

Spis treści

111 Zadośćuczynienie sprawiedliwości

Ponieważ wyrok śmierci ciąży na każdym członku naszego rodu, dlatego nikt nie może być zgodnie z prawem zwolniony spod tego wyroku bez zastępstwa, bez okupu, bez pojednania za grzech i bez zadośćuczynienia sprawiedliwości.

118 Wiara wzmacniana przez doświadczenia

Kto teraz wierzy w zapowiedziane przez Boga obietnice, z ludzkiego punktu zapatrywania nieprawdopodobne czy wręcz niemożliwe, w przyszłości otrzyma szczególne błogosławieństwa.

122 Nasze podejście do grzechu cz. 2

Apostoł nas uczy, że na grzech musimy reagować, inaczej trochę kwasu może zakwasić całą zacznę.

127 Przypisanie

to jedna z trudniejszych nauk, o jakich wspomina Pismo Święte, ale od jej zrozumienia zależy to, czy dobrze zrozumiemy przesłanie samej Ewangelii.

131 Biada złym

Wyzbadźmy się egoizmu, chęci zaspokajania swoich własnych potrzeb, otwórzmy się na innych, okazujmy im szacunek i troskę.

134 Nazyrejczyk Boga

Nazyrejczyk to ten, który jest poświęcony (odłączony). Czy my tacy jesteśmy?

136 Słowo Boże trwa na wieki

Biblia uczyni czytającego ją bardziej czułym i wrażliwym na potrzeby i słabości drugich, zaszczepi w nim pragnienie służenia bliźnim. Utrwali wiarę w istnienie inteligentnego Stwórcy i przekona, iż przed ludzkością jest wspaniała przyszłość.

138 Historia zboru w Niepołomicach

Ojciec korzystając z każdej okazji, aby opowiedzieć o Ewangelii, czynił to również w pracy. Niestety, nie spodobało się to jednemu z mężczyzn...

140 Echa z konwencji

143 Konwencje w 2009 r.

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958

nakład: 1200 egz.

„Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedności, żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś”

– Jan 17:23 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy! To, co wyraża się w naszej społeczności latem każdego roku, zasługuje chyba na określenie mianem „fenomenu”. Być może sąsiedzi komentując czasem z uśmiechem politowania nasze „wakacyjne wojaże”, polegające na przejechaniu setek kilometrów pociągiem lub samochodem, wydaniu setek złotych na paliwo lub bilety i... przesiedzeniu dwóch dni na twardych deskach w stodole zaadaptowanej na salę nabożeństw. Mało w tym wszystkim racjonalizmu i modnej na czas kryzysu bezwzględnej kalkulacji...

I może rzeczywiście deski są dość twarde, może istotnie koszty nie są małe, a wysiłek znaczny i kręgosłup potem dokucza, ale kto z nas powie, że nie było warto znaleźć się wśród braci, że nie było warto uściskać się z dawno niewidzianymi przyjaciółmi w Panu i uronić razem łzy wzruszenia w czasie chrztu czy nabożeństwa świadectwa? Może próżno by tłumaczyć naszym sąsiadom, że takie chwile są w stanie wynagrodzić nam wszelkie niewygodny, lecz prawda jest taka, że bardzo potrzebujemy siebie nawzajem, sami nie dokonamy niczego...

Ewangelia bez społeczności byłaby jedynie smutną, odartą z piękna, kaleką karykaturą. I wiele można by mówić o „różnicach” i „protokołach niezgodności” w niektórych kwestiach, ale konwencyjne społeczności są żywym dowodem tego, że jednak potrafimy i chcemy wznieść się ponad to, „na co patrzy człowiek”, i że w kimś, kto przez całą przerwę był naszym oponentem w ożywionej dyskusji na temat biblijnych kwestii, jesteśmy w stanie zobaczyć brata w Chrystusie, o wielkim, szczerym sercu, który gotowy jest dla nas zrobić o wiele więcej niż „tylko” ugoszczenie i nakarmienie nas w swoim domu, byśmy my mogli posłuchać Słowa, zobaczyć się z innymi braćmi i czasem, dyskretnie, sięgnąć po chustkę, by obetrzeć „spoczone” oczy...

(KN)

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958

nakład: 1200 egz.

Zadośćuczynienie sprawiedliwości

■ WATCH TOWER

POJEDNANIE PRZEZ JEGO ŚMIERĆ

„Aby Bóg był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który jest z wiary Jezusowej” – Rzym. 3:26.

Ewolucjoniści i wszyscy ci, którzy zaprzeczają prawdziwości tego, co jest opisane w Księdze Rodzaju i poparte różnymi zapiskami Nowego Testamentu – że człowiek był stworzony na obraz i podobieństwo Boże i że przez nieposłuszeństwo odpadł od tego stanu doskonałości – wszyscy tacy zaprzeczają, aby sprawiedliwość potrzebowała jakiegось zadośćuczynienia. Ich twierdzeniem jest, że Bóg jest autorem wszelkiego grzechu i niedoskonałości w tym, że On stworzył nas w niedoskonałym stanie, lecz nieco wyższym od zwierząt i że w jakimkolwiek stopniu wzniesiliśmy się ponad zwierzęta, czyniliśmy to dla naszego dobra jako rodzaj, dlatego ani jako rodzaj ani jako jednostki nie uczyniliśmy nic takiego, co wymagałoby Boskiego potępienia. Nie mogło więc być żadnego upadku, a z tego wynika, że i sprawiedliwość nie potrzebowała domagać się ani przygotowywać wykupienia z upadku i potępienia, bo – jak twierdzą – nigdy nie miały one miejsca.

Pismo Święte zajmuje przeciwne stanowisko i uczy, że człowiek stworzony był dobrym i doskonałym, na Boski obraz, że był odpowiedzialny za swoje postępowanie, że Boski wyrok: „*Umierając, umrzesz*” (1 Mojż. 2:17) był słuszny i właściwy oraz że potomstwo Adama, odziedziczywszy po nim słabości i niedomagania upadłego stanu, chyli się do coraz większej degradacji fizycznie, umysłowo i moralnie. Ponieważ z ludzkiego rodu żaden człowiek nie jest doskonały, więc też żaden człowiek nie jest godny wiecznego żywota. Według Boskiego zarządzenia wyrok śmierci ciąży na wszystkich. Apostoł całą tę sprawę wyjaśnia w taki sposób: „*Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli*” – Rzym. 5:12.

Biblijną nauką jest, że ponieważ wyrok śmierci ciąży na każdym członku naszego rodu, dlatego nikt nie może być zgodnie z prawem zwolniony spod tego wyroku bez zastępstwa, bez okupu, bez pojednania za grzech i bez zadośćuczynienia sprawiedliwości. Jest to tak ogólnym świadectwem całego Pisma Świętego, że czasu i miejsca by nam zabrakło, gdybyśmy chcieli cytować wszystkie figury, jak i literalne orzeczenia względem tego przedmiotu. Nie jest to nawet potrzebne, bo wszystkim badaczom Pisma Świętego znane są liczne miejsca dotyczące Odkupiciela, okupu, ofiary za grzech i przelania krwi („*a bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów*” – Hebr. 9:22).

„Musiał Chrystus cierpieć” – Łuk. 24:46.

Widzimy, więc, że z biblijnego punktu zapatrywania było nieodzownie konieczne, aby tak jak przez człowieka (Adama) przyszła śmierć, podobnie też i przez człowieka (Chrystusa) powinno przyjść zmartwychwstanie (1 Kor. 15:21). Widać więc, że w Boskim porządku rzeczy zmartwychwstanie nie mogło nastąpić dopóty, dopóki nie zostałaby wcześniej złożona ofiara okupu. Ktoś mógłby temu zaprzeczyć twierdząc, że niektórzy byli wzbudzeni od umarłych jeszcze przed przyjściem Chrystusa, a inni zostali przez Niego wskrzeszeni, zanim On złożył okup. Na to odpowiadamy, że te wyjątkowe wypadki w żadnym stopniu nie gwałcą ogólnej reguły, ponieważ te wskrzeszone jednostki nie były w rzeczywistości przyprowadzone do pełności żywota.

Z Boskiego punktu zapatrywania cały świat jest w stanie śmierci lub umierania, a ci obudzeni z nieświadomości (ze śmierci) do nikłej części życia nie byli, tak jak i świat, wzbudzeni z martwych, nie zostali podniesieni z umarłego stanu, bo wciąż jeszcze znajdowali się pod potępieniem, pod wyrokiem: „*Umierając, umrzesz*”. Oni byli tylko chwilowo wskrzeszeni. Dać im zmartwychwstanie znaczyłoby coś więcej aniżeli tylko wskrzeszenie; to by oznaczało, że po wskrzeszeniu dane osoby musiałyby być zupełnie podniesione ze śmierci do pełności żywota, do takiego stanu, jaki posiadał Adam, zanim wydana została na niego kara. Pismo Święte zapewnia, że Chrystus był pierwszym, który zmartwychwstał i że Jego bracia, czyli Kościół, będą następnymi, a także, że żadni inni ludzie nie mogą otrzymać zmartwychwstania ani żywota w pełnym znaczeniu tego słowa, aż Kościół otrzyma wyższe życie przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Wielu miesza biblijne określenia

Gdy poznamy, że karą za grzech nie jest tylko umieranie, ale śmierć, i że śmierć ta nie jest tylko na chwilę, na rok ani nawet na milion lat, ale jest to śmierć wieczna, to stanie się dla nas jasne, że zanim mogłaby się pojawić jakakolwiek nadzieja przyszłego żywota, konieczne było, aby kara nałożona na nasz rodzaj przez Boską sprawiedliwość została zniesiona. Dopiero wtedy rodzaj nasz mógłby być błogosławiony wiecznym życiem, które Pan obiecał tym, którzy w Niego wierzą i są Mu posłuszni.

W odniesieniu do tak ważnego przedmiotu Pismo Święte używa naturalnie różnych określeń, a wielu napotyka na tę trudność, że nie rozumieją Boskiego planu dość jasno, aby rozróżnić właściwe znaczenia różnych pojęć i określeń. Na przykład pojawiają się słowa: okup, odkupienie, ofiara za grzech, pojednanie itp. To prawda, że wszystkie one łączą się z tym jednym wielkim zagadnieniem, lecz tak samo prawdą jest, że nie oznaczają one jednej rzeczy, ale raczej opisują to zagadnienie z różnych stron zapatrywania. Tylko przez osiągnięcie jasnego biblijnego poglądu na całą sprawę pojednania za grzech i pojednania grzeszników z Bogiem możemy spodziewać się rozjaśnienia tej kwestii w naszych umysłach i dotrzeć do właściwego znaczenia każdego wyrażenia – właściwą myśl, jaką Bóg zawarł w tych określeniach, które wyjaśniają Jego plan.

Sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc

Większość ludzi jest tak niesystematyczna w swych myślach i w postępowaniu, czy to w ich własnych sprawach, czy też w ich stosunkach z innymi, że trudno im zrozumieć, aby Ojciec Niebieski, którego istota jest zupełnie doskonała pod każdym względem i który zachowuje każdy swój przymiot w stanie nienaruszonym, nie pozwalając, aby jeden sprzeciwiał się drugiemu – był systematyczny w sprawowaniu swoich rządów. U Wszechmocnego sprawiedliwość jest gruntem Jego stolicy, Jego rządu. On nie może uczynić niczego, co mogłoby pogwałcić Jego sprawiedliwość. Cokolwiek Jego mądrość, miłość i moc zaplanowałyby, wszystko to musi być w zupełnej zgodzie z fundamentalną zasadą Jego charakteru i rządu, czyli z Jego sprawiedliwością. Bóg nie może kierować się miłością kosztem sprawiedliwości, lecz działać tylko w zgodzie z nią. Musimy pamiętać, że rozmyślając o Wszechmocnym nie możemy „mierzyć” Go według siebie, ponieważ jesteśmy stworzeniami upadłymi, a wyobrażenie Boże dane naszemu rodzajowi na początku zostało w znacznym stopniu utracone, dlatego aby otrzymać właściwe pojęcie o Boskim harmonijnym charakterze, musimy określać Go Jego własnymi wyrażeniami i stwierdzeniami.

Pismo Święte mówi, że Słowo Boże jest nieodmienne, a więc i Boski wyrok śmierci na człowieka był nieodmienny. Bóg mógłby wprawdzie wydać inny wyrok na nasz rodzaj. Mógłby skazać nas jako rodzaj na odcięcie od życia do pewnego czasu, zawyrokowawszy, że po upływie danego czasu będzie uważał, że kara została zapłacona w całości i że wszyscy winowajcy mają być zwolnieni. W takim wypadku ofiara okupu za grzech nie byłaby potrzebna. Jednak Bóg ułożył swój plan tak, a nie inaczej w tym celu, aby zachodziła potrzeba Odkupiciela, aby Jego Syn mógł mieć ten zaszczyt zmanifestowania swej wierności i posłuszeństwa Ojcu aż do śmierci i aby Ten posłuszny mógł potem być uwielbiony przed aniołami i ludźmi, wywyższony

do najwyższego stanu, następnego po Ojcu. Podobnie Bóg zamierzył, aby pewne Maluczkie Stadko było wybrane ze świata, aby stało się Oblubienicą Chrystusową, a przez pokrewieństwo z Chrystusem, aby się stali członkami nasienia Abrahamowego i dziedzicami tego wielkiego, przysięgą zatwierdzonego przymierza, uczynionego z Abrahamem, a także współdziedzicami z ich Panem, Jezusem Chrystusem, w tysiącletnim królestwie, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

Boski Plan

Tak jak wolno było Wszechmocnemu zawyrokować, jaka kara miała być wymierzona za grzech Adama, byle by to było zgodne ze sprawiedliwością, tak wolno Mu było również zawyrokować, jak ta kara ma być zniesiona, jeżeli to znowu nie pogwałciłoby sprawiedliwości. Bóg wybrał sposób, który najcudowniej ujawnia Jego mądrość, miłość i moc. On zamierzył pojednać świat z samym sobą przez Chrystusa (2 Kor. 5:19). Pojednanie to odbywa się w dwóch etapach: Po pierwsze, On zarządził pojednanie ze sprawiedliwością, po wtóre, zamierzył, żeby ci, co przyjdą do znajomości Jego chwalebego zarządzenia, mogli odwrócić swe serca od grzechu do sprawiedliwości, do Boga, aby mogli być z Nim pojednani, poddać się pod Jego wolę i powrócić do harmonii z Nim porzucając grzech.

Jeśli chodzi o świat, to pojednanie to należy jeszcze do przyszłości – Bóg nie jest jeszcze pojednany ze światem, a świat nie jest jeszcze pojednany z Bogiem. To, że świat nie jest w stanie pojednania, jest tak jawne, że nie trzeba tego dowodzić, a to, że Bóg nie jest pojednany ze światem, może być dostatecznie potwierdzone oświadczeniami Pisma Świętego, które dowodzą, iż dotąd tylko wierzący „*uszli skażenia (potępienia) tego, które jest na świecie*” (2 Piotra 1:4). Ludzie tego świata są wciąż jeszcze „*oddaleni, obcy, nadziei nie mający i bez Boga na świecie*” (Efezj. 2:12). Przekleństwo ciąży jeszcze nad światem, lecz obietnica Boża zapowiada, że w przyszłości, gdy Boski plan bardziej się rozwinie, przekleństwa więcej nie będzie ani płaczu, ani krzyku, ani śmierci, bo te rzeczy przeminą (Obj. 21:4). Dopóki więc Boskie potępienie, przekleństwo, czyli wyrok śmierci ciąży nad światem, pewne jest, że Bóg nie jest pojednany ze światem ani świat z Bogiem.

Pojednanie przez Jego śmierć

Apostoł zapewnia, że my (prawdziwi wierni) zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego. To znaczy, że zanim jeszcze byliśmy zrodzeni, Chrystus dokonał pewnego dzieła, na mocy którego wierzący nie są więcej uważani jako część świata i nie znajdują się pod jego potępieniem. Uszliśmy tego potępienia, które jest na świecie, zostaliśmy usprawiedliwieni z łaski przez krew, którą uznaliśmy wiarą. Na mocy tego pojednania i usprawiedliwienia Bóg uważa nas za świętych, ignorując i przeocząc wszelkie nasze dziedziczne zmyły i słabości. Gdy tacy usprawiedliwieni

przedstawia swe ciała ofiarą żywą, chętną czynić wolę Boga i Mu służyć, są oni przyjmowani i przyjemni Bogu, jak mówi Apostoł (Rzym. 12:1).

W Wieku Ewangelii klasa ta przechodzi pierwszy stopień odrodzenia, którym jest spłodzenie z ducha świętego; drugi stopień, czyli narodzenie, nastąpi dla wiernych przy pierwszym zmartwychwstaniu, gdy podobni swemu Panu narodzą się od umarłych jako Jego bracia, a w innej figurze – jako członkowie Jego Ciała, zaś w jeszcze innej – jako Jego Oblubienica i współdziedzice. Do tej klasy, z którą Boska sprawiedliwość jest już pojednana, a oni są już pojednani z Bogiem w tym, że poddali Mu swoją wolę i starają się postępować według ducha – do tej to klasy stosuje się oświadczenie Apostoła, że Bóg dał im „*usługiwanie tego pojednania*” (2 Kor. 5:18).

To znaczy, że tacy uznawani są przez Boga jako Jego przedstawiciele na świecie i mają polecone, aby ogłaszać dobrą nowinę światu, zgodnie z naszym tekstem, że Bóg, chociaż nadal pozostaje sprawiedliwym i swej własnej sprawiedliwości nie gwałci, może jednak usprawiedliwić tych, co wierzą w Jezusa, ponieważ Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował i w swojej wielkiej ofierze dokonanej na Kalwarii złożył okup za wszystkich. Będąc takimi przedstawicielami Bożymi, jesteśmy jednak poinformowani od Pana, że nie wszyscy będą chcieli słuchać o tym poselstwie, że tylko niektórzy mają uszy ku słuchaniu i że tylko tacy, którzy mają wiarę w to poselstwo, mogą przyjąć błogosławieństwo, o którym głosimy. Takich, którzy wierzą i wchodzą już teraz do odpoczynku przez wiarę, jest bardzo mało, „*niewielu mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu wybrał Bóg*”, lecz głównie „*ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa*” – „*maluczkie stadko*” (1 Kor. 1:26-27; Jak. 2:5; Łuk. 12:32).

Ogłaszanie, że Bóg jest pojednany

Usługa pojednania, którą poświęceni wierzący mają przywilej pełnić jako członkowie Ciała Chrystusowego, jako Jego przedstawiciele, jest kosztowną służbą. Chociaż poselstwo to jest dobre, to jednak ciemność nienawidzi światłości i tych, którzy nią świecą, z tego powodu musimy spodziewać się prześladowania i w ten sposób będziemy postępować śladami naszego Wodza Zbawienia. Ci, którzy nie wezmą swego krzyża, aby iść za Nim, nie mogą być uznani za Jego przedstawiciele. Wszystkie doświadczenia, trudności, przeciwności i prześladowania są częściami próby, jaką Pan ich doświadcza dla zademonstrowania ich wierności ku Niemu i ku zasadom sprawiedliwości, litości i miłości przedstawionym w Nim i w Jego prawach.

Jednakże Bóg ma coś przygotowane i dla świata – dla tych, którzy obecnie są głusi i ślepi na Jego łaskę. Bóg tak zarządził, że ci, którzy teraz cierpią prześlado-

dowanie z powodu ich wierności Panu i Jego sprawie, będą w przyszłym wieku Boskimi przedstawicielami dla świata. Warunki wtedy będą tak zmienione, że ci przedstawiciele i ich poselstwo zostaną wtedy zrozumiane. Szczególne próby i doświadczenia wąskiej drogi dopełnią już przedtem klasę wybranych, klasę Oblubienicy Chrystusowej. Wtedy zostaną przed światem chwalebne przywileje świętej drogi, ich oczy wyrozumienia i ich uszy zostaną otwarte, aby mogli poznać Boską mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc oraz poznać, że wszystkie te przymioty działają przez Chrystusa w celu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Ten okres nazywany jest Dniem Chrystusowym, w przeciwieństwie do obecnego okresu, który – znajdując się pod wpływem księcia tego świata, Szatana – nazywany jest nocą grzechu.

W tym przyszłym dniu dzieło pojednania będzie chwalebnie postępować naprzód, bo gdy tylko przekleństwo zostanie usunięte, a trudności i doświadczenia wiary ustaną, większość ludzi niezawodnie przyjmie z radością sposobność powrotu do społeczności ze Stwórcą. Wtedy wszyscy chętni i posłuszni zostaną stopniowo podniesieni do zupełnej doskonałości żywota, zostaną przywrócenii do wszystkiego, co było utracone; natomiast nieposłuszni, czyli klasa kozłów, naśladowcy wzoru i ducha szatańskiego, zostaną wraz z nimi wytraceni śmiercią wtórą.

Różnica pomiędzy Kościołem a światem

Z tego, co wyżej stwierdziliśmy, widać, jak odmienne miejsca w Boskim planie zajmują Kościół i świat – że pojednanie zostało już uzupełnione za Kościół, za wierzących, za dom wiary, lecz za innych jeszcze nie, chociaż jako wynik okupu Chrystusowego przekleństwo ze świata również zostanie w słusznym u Boga czasie w zupełności usunięte.

Jeżeli teraz sprawa ta jest jasna dla naszych umysłów i jeżeli obserwując postanowione od Boga figury Starego Testamentu i ich zgodność z Nowym Testamentem zauważy, że Bóg jak najwyraźniej nakreślił to odmienne postępowanie z Kościołem i ze światem, to nasza wiara, posłuszeństwo i radość w Panu się tym bardziej spotęgują. Kwestia ta była już dość szczegółowo opisana w broszurce „*Cienie Przybytku*”. Wszyscy zainteresowani Prawdą mają z pewnością tę broszurkę, a jeśli ktoś jest za biedny, aby ją mógł kupić, może otrzymać ją na życzenie za darmo. W tej broszurce jest wykazane, że wielki i ważny dzień w Izraelu, zwany Dniem Pojednania, figurował, czyli przedstawiał całe dzieło Wieku Ewangelii.

W tym figuralnym Dniu Pojednania ofiarowane były dwie ofiary za grzech – najpierw cielec, następnie kozioł. Cielec przedstawiał Pana naszego, Jezusa, kozioł natomiast przedstawiał tych, którzy wstępują w ślady Pana, czyli Maluczkie Stadko. Ofiara cielca miała

szczególny cel i cel ten osiągnęła; natomiast ofiara kozła miała cel inny, którego także dokonała. Cielec z jego tłuszczem dobrze przedstawia człowieka Chrystusa Jezusa w ofiarowanego za nas w swej doskonałości; chudy, uparty kozioł dobrze przedstawia chudość, ubóstwo członków Kościoła, czyli ich naturalną niezdolność do społeczności z Panem i do stawienia samych siebie ofiarą żywą wraz z Nim na ołtarzu, aby mieć udział w Jego cierpieniach, a w słusznym czasie, aby mieć również udział w chwale, w Jego Królestwie.

Kapłan ofiarował cielca

Należy zauważyć, że Pan nasz Jezus był przedstawiony tak w cielcu, jak i w kapłanie. Cielec przedstawiał Go jako człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, podczas gdy kapłan przedstawiał nowy umysł, ducha świętego, z którego nasz Pan był ponownie spłodzony w chwili swego ofiarowania się. Przez trzy i pół roku swej misji Jezus był kapłanem, a Jego ciało było tą ofiarą i było poczytane za umarłe. W figurze kapłan po zabiciu cielca wszedł natychmiast do Świątynicy, co przedstawia, że od chwili ofiarowania Pana stał przed Ojcem już nie jako człowiek, ale jako Nowe Stworzenie. Pierwsza zasłona przedstawiała Jego poświęcenie się na śmierć i jego powstanie z drugiej strony do nowości żywota jako istota duchowa, spłodzona z ducha świętego.

Jako „*nowe stworzenie*” (Gal. 6:15) nasz Pan spędził trzy i pół roku swej misji w Świątynicy, oświecony światłem złotego świecznika, czyli Boską prawdą, karmiąc się chlebami pokładnymi Boskich obietnic i błogosławieństw, gdy zaś On sam także usługiwał przy złotym ołtarzu, ofiarując dwie garście kadzidła, z którego wonność przechodziła poza drugą zasłonę do Świątynicy Najświętszej, unosząc się jako obłok dymu nad Arką Przymierza, nad ubłagalnią. To ofiarowanie kadzidła przez kapłana w Świątynicy pokazuje nam, w jaki sposób ofiara naszego Pana i Jego trudności ponoszone przez trzy i pół roku Jego poświęcania się przedstawiały się w oczach Ojca Niebieskiego. Jako całość, ofiara ta była miłym kadzeniem przed Bogiem, wonnością świętą i przyjemną.

Trzy poglądy na tę ofiarę

W tym samym czasie, gdy kadzidło było ofiarowane na złotym ołtarzu w Świątynicy, tłuszcz cielca ofiarowany był na miedzianym ołtarzu na Dziedzińcu, a ci, którzy widzieli palenie się tego tłuszczu i jak prędko to było spożyte, mogli ocenić, że wielka i tłusta ofiara została złożona Panu. W pozafigurze ci, którzy znajdowali się na Dziedzińcu, czyli apostołowie i inni wierzący, obserwowali w taki sposób ofiarę naszego Pana, oceniali ją, sympatyzowali z Nim z ludzkiego punktu widzenia. Była jeszcze trzecia klasa takich, którzy widzieli Jezusa i Jego codzienną ofiarę, lecz widzieli ją w zupełnie innym świetle. Byli to nauczeni w Piśmie,

faryzeusze i obłudnicy, którzy byli przeciwni Panu. Dla nich Jego ofiara wyrażała głupstwo, raziła ich nozdrza, a ich punkt zapatrywania był również przedstawiony w figurze – w paleniu mięsa, skóry, rogów, kopyt itd. cielca poza obozem. Tu mamy przedstawione owe trzy poglądy na ofiarę naszego Pana: pogląd Jego przeciwników, pogląd Jego naśladowców i pogląd Jego Ojca. Gdy nasz Pan umarł, wszystkie te trzy ognie, że się tak wyrazimy, dopełniły się; kadzidło zostało ofiarowane, tłuszcz został spożyty (spalony), a także uprzedzenie świata do Jego dobrych uczynków, ta nienawiść, jaką ci, którzy byli ciemnością, nienawidzili Tego, który był światłością, wszystko to skończyło się – On już więcej ich nie niepokoił.

Poza wtórą zasłoną

Następną czynnością kapłana było przejście poza drugą zasłonę. To przedstawia śmierć naszego Pana na Kalwarii. Znajdował się On pod tą zasłoną przez trzy dni i powstał z drugiej strony zasłony, jako doskonała duchowa istota narodzona z ducha. Jakiś czas potem wstąpił na wysokość, zbliżył się do Ubłagalni, aby wstać się przed oblicznością Bożą za nami, jak określa to Pismo Święte. Zachowajmy to w pamięci, że On okazał się przed oblicznością Bożą nie za światem, ale za nami, za wierzącymi. On nie jest Orędownikiem świata u Ojca. My mamy Orędownika u Ojca. On jest naszym przedstawicielem i wstawia się za nami (1 Jana 2:1). W figurze było to pokazane w tym, że kapłan kropił krwią po Ubłagalni i przed Ubłagalnią w formie krzyża, którego wierzch był na Ubłagalni, a dolny koniec wskazywał i rozciągał się ku zasłonie.

Apostoł mówi, że Chrystus ofiarował swoją własną krew, lecz przez to nie rozumiemy, że literalna krew Jezusa była wzięta do nieba, ale raczej, że tak jak przelana krew przedstawiała ofiarniczą śmierć naszego Pana, podobnie i w pozafigurze Pan przedstawił przed Ojcem zasługę swej ofiary za Kościół, za członków swego Ciała i za dom wiary, lecz nie za świat ani za nikogo spoza domu wiary. Jest to wyraźnie pokazane w figurze, ponieważ mamy powiedziane, że pierwszą ofiarę kapłan ofiarował za siebie i za dom swój. Jego dom, czyli Lewici, przedstawiali domowników wiary, on sam zaś był przedstawicielem swych synów, niższych kapłanów, a w pozafigurze przedstawiał Kościół, członków Ciała Chrystusowego, pod Jezusem jako Głową, tak jak jest napisane: „*Bóg dał onego za głowę nad wszystkim kościołowi, który jest ciałem jego*” – Efezj. 1:22,23.

Figura wyraźnie uczy, że pojednanie dokonane przez ofiarę naszego Pana – co było pokazane w kropieniu krwią cielca – nie było za lud, ale za pewną ograniczoną klasę należących do jednego pokolenia, Lewiego, a w pozafigurze przedstawia to domowników wiary (3 Mojż. 16:6-17). Należy zauważyć, że jest to w zupełnej zgodzie z tym, co już widzieliśmy, mianowi-

cie, że pojednanie nie objęło jeszcze świata, lecz tylko wierzących i że świat wciąż jeszcze „w złym położony jest” (1 Jana 2:19). Świat znajduje się jeszcze pod potępieniem, pod wyrokiem; ludzkość nie została jeszcze uwolniona, przekleństwo nie zostało jeszcze usunięte. Tylko wierzący uszli spod tego potępienia, tylko oni przeszli z śmierci do żywota i nie są już więcej obcymi, cudzoziemcami i oddalonymi od Boskich obietnic.

Ofiarowanie kozła Pańskiego

Zauważmy teraz drugą ofiarę. Po dokonaniu pierwszej części pojednania, o której mówiliśmy powyżej, kapłan przystąpił do dalszego dzieła dnia pojednania i ofiarował drugą ofiarę, to jest kozła. Wiemy, że Chrystus po ofiarowaniu samego siebie i po wstąpieniu do nieba, do Świątyni Najświętszej, nie zstąpił ponownie, aby ofiarować się znowu jako człowiek, aby w ten sposób dokonać drugiej ofiary za grzech. Miał On tylko jedną ludzką naturę i gdy ta została ofiarowana, Jego dzieło na Kalwarii zostało skończone. Stąd tą drugą ofiarą za grzech nie jest druga ofiara człowieka Chrystusa Jezusa, lecz jest to ofiara Jego Ciała, którym jest Kościół. Zgodnie z Boskim planem Chrystus i Bóg przyjmują wszystkich tych, którzy przystępują do Ojca przez wiarę w Pańską krew i którzy, zgodnie z powołaniem, stawiają swe ciała ofiarą żywą. Ci wszyscy uznani są za członków Ciała Chrystusowego i w taki to sposób członkowie ci byli ofiarowani w Wieku Ewangelii. Ten, który jest Głową, dokonywał tej ofiary, co było pokazane w figurze, a także w obrazie chrztu. Oddajemy samych siebie Panu, otrzymujemy Jego umysł, a w zależności od tego, na ile obficie Jego duch mieszka w nas, na tyle będziemy radzi być żywą ofiarą. W taki to sposób Pan przez ducha swego sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie upodobań Ojca, a upodobanie Ojca względem nas jest takie samo, jakie było względem Jego Jednorodzonego Syna, a mianowicie, abyśmy okazali nasze przywiązanie do Jego woli, planu i sprawiedliwości taką wiernością, która by sprowadziła na nas uciski i samoofiary, tak jak podobna droga kosztowała naszego Pana Jego życie.

Nie znaczy to, że wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego będą cierpieć na krzyżu albo że z konieczności muszą ponieść jakąś publiczną haniebną śmierć. Nie, lecz w obrazowym języku biblijnym wszyscy muszą być ścięci, nie literalnie, bo nawet apostołowie nie wszyscy tak pomarli, ale wszyscy muszą być ścięci obrazowo – każdy musi stracić swoją samowolę, swoją głowę i musi stać się członkiem Ciała Chrystusowego, nie uznając żadnej innej głowy ani woli oprócz woli swego Pana. Wszyscy, którzy w taki sposób poświęcają swoją wolę, są przyjmowani przez Pana jako członkowie Jego Ciała i tacy przedstawieni byli w figurze w ofierze kozła, a Pan ofiaruje ich jako część samego siebie, jako część swej własnej ofiary, dokonywanej przez cały Wiek Ewangelii.

„Nasza zupełność jest w Chrystusie”

Składanie tych dwóch ofiar za grzech nie znaczy, że pierwsza ofiara była niedostateczna. Przeciwnie, Pismo Święte zapewnia, że cała zasługa okupu spoczywa na Baranku Bożym, którego ofiara gładzi grzech świata. Lecz jak potrzebne było, aby nasz Pan przechodził doświadczenia, by przez to zademonstrować swoją wierność Ojcu aż do śmierci – co również przyczyniło się do Jego wywyższenia do chwały, czci i nieśmiertelności – tak w planie Ojca nikt nie może osiągnąć tego samego poziomu i stać się Jego współdziedzicem w królestwie, jeżeli nie zademonstruje, że posiada i kontrolowany jest takim samym duchem jak jego Odkupiciel. Stąd to zarządzenie, że chociaż śmierć Chrystusowa była w zupełności wystarczająca dla wykupienia Adama i całego jego potomstwa, wystarczająca dla zgładzenia grzechu i dokonania pojednania za całą ludzkość, to jednak upodobało się Bogu zastosować tę zasługę w sposób okrężny, przypisując najpierw sprawiedliwość Kościołowi i pozwalając, aby Kościół był adoptowany za członków Ciała Chrystusowego i aby jako taki mógł być ofiarowany przez Głowę jako część Jego własnej ofiary, jako część Jego samego, abyśmy ostatecznie mogli być także uczestnikami Jego natury i chwały.

„Jeśli z Nim cierpimy”

Całe Pismo Święte zgadza się z tym poglądem, że uciski Chrystusowe dopełniane są przez Kościół, który jest Jego Ciałem. Apostoł mówi, że o tym prorokowali prorocy w dawnych czasach, „świadcząc pierwiej o utrapieniach, które miały przyjść na Chrystusa i o wielkiej chwale” (1 Piotra 1:10-12). Chwała ta jeszcze nie przysłała, chociaż wierzymy, że jest bliska, a po to, żeby cierpienia Chrystusowe mogły być dopełnione, tak długo trwa odkładanie tej chwały. Gdyby Ojciec zaplanował, że tylko Sam Jezus miał cierpieć i tylko On Sam miał być uwielbiony, to chwała ta zapewne przysłałaby dziewiętnaście stuleci temu. Odłożenie tej chwały jest na naszą korzyść, abyśmy, jak określił to Apostoł, mogli dopełnić ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24).

W zgodzie z tym są wszystkie obietnice i zachęty Nowego Testamentu, na przykład oświadczenia Apostoła: „Jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy”, „Jeśliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, że też z nim żyć będziemy” (2 Tym. 2:11-12; Rzym. 6:8). Wykazawszy, że jesteśmy dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Panem naszym Jezusem Chrystusem, Apostoł dodaje warunki, a mianowicie: „Jeżeli tylko z nim cierpimy”. Wyrażając swoją własną nadzieję uczestnictwa z Panem w królestwie, Apostoł oświadczył, że poczytał sobie wszystko za nic i za śmieci w stosunku do wielkiego przywileju znajomości Pana i społeczności w Jego cierpieniach,

„przekształtowany będąc w śmierć jego”, aby mógł także poznać i doświadczyć tego wielkiego zaszczytu i łaski Jego zmartwychwstania, czyli pierwszego zmartwychwstania do chwały, czci i nieśmiertelności w boskiej naturze (Filip. 3:8-11).

Wracając się do figury widzimy, że ofiara kozła była we wszystkich szczegółach taka sama jak ofiara z cielca. Napisane jest, że kapłan miał uczynić to samo z kozłem, co uczynił z cielcem. Odrobina jego tłuszczu (ponieważ kozioł zwykle jest chudy, nie ma wiele tłuszczu) była palona na miedzianym ołtarzu; jego kopyta, rogi skóra itd. były palone poza obozem, co przedstawiało opozycję świata wobec prawdziwych naśladowców Pańskich. Natomiast Najwyższy Kapłan, jako reprezentujący tę klasę, czyli członków swego Ciała, znowu ofiarował kadzidło na złotym ołtarzu, a w końcu znowu wszedł do Świątyni Najświętszej z krwią kozła i kropił tak samo, jak kropił poprzednio krwią cielca, lecz nie w tym samym celu. Pańscy członkowie nie mają żadnego udziału w pojednaniu za samych siebie, nie mają żadnej mocy, aby mogli oczyścić samych siebie od grzechu lub podnieść się z potępienia; wszystko to zostało uczynione dla nich, zanim oni mieli jakikolwiek przywilej ofiarowania. Mamy wyraźnie powiedziane, że ta druga ofiara Dnia Pojednania była po to, by dokonać pojednania za „grzechy ludu”, czyli za całego Izraela z wyjątkiem pokolenia kapłańskiego, co w pozafigurze oznacza cały świat oprócz domowników wiary (3 Mojż. 16:15).

Przez cały Dzień Pojednania Izraelici przedstawiający wszystkie rodzaje ziemi; byli odłączeni od Boskiej łaski. Byli oni pod grzechem, pod przekleństwem i zachowywali się w sposób odpowiadający tej myśli. Pościli, pokutowali w worze i w popiele, upokarzali się aż do prochu, oczekując na dopełnienie się ofiar Dnia Pojednania, które miały pojednać ich z Bogiem i sprowadzić Jego błogosławieństwo. W takim stanie trwali tak długo, aż druga ofiara została dokonana, aż krew kozła została ofiarowana za grzechy ludu. Potem dopiero Najwyższy Kapłan wyszedł z Namiotu Zgromadzenia; dokończywszy dzieła, które miał tam do wykonania. Kapłan następnie zmienił swe szaty, tj. zdjął z siebie białą, lnianą szatę, w której był ubrany przez cały Dzień Pojednania i ubrał się w szaty chwały i piękności, czyli w swój zwykły strój, wyszedł do ludu i stanąwszy przy ołtarzu, wznosił swe ręce i błogosławił w imieniu Jahwe, co przedstawiało zmazanie grzechów świata, odsunięcie przekleństwa i wyroku śmierci oraz doprowadzenie świata z powrotem do społeczności z Bogiem. Wtedy lud powstał z prochu i wydał okrzyk dziękczynienia. Wszystkie te obrazowe czynności były figuralne (Hebr. 9:24,28).

W Wieku Ewangelii, w tym pozaobrazowym Dniu Pojednania, cały świat był pod potępieniem, oprócz

kilku nielicznych, którzy usłyszeli o Boskiej łasce i przyjęli ją, a przez to zostali uznani jako członkowie pozafigurального pokolenia Lewiego, czyli jako domownicy wiary. Co do reszty świata Apostoł przedstawia ich jako „odzianych w wory i posypanych popiołem”, gdy mówi: „*Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd, oczekując objawienia synów Bożych*” – Rzym. 8:19-22.

W figurze cielesny Izrael oczekiwał Najwyższego Kapłana; w pozafigurze świat oczekuje tego Wielkiego Arcykapłana Jezusa, Głowy Kościoła i członków Jego Ciała – uwielbionych synów Bożych, którzy przy wtórnym przyjściu Chrystusa i przy ustanowieniu Jego królestwa zostaną objawieni światu w mocy i chwale, przekazując wszystkim wieść, że ich grzechy zostały im odpuszczone i udzielając im wszelkiej pomocy, aby mogli podnieść się i powrócić do harmonii z Bogiem.

Dzieło pośredniczenia

Dobre zrozumienie tego, co zostało powiedziane powyżej, da nam rozpoznać, że Pan nasz, Jezus, był osobiście orędownikiem pomiędzy Ojcem a domownikami wiary w tym Wieku Ewangelii i że według Boskiego porządku wybiera członków swego Ciała, którzy wraz z Nim i pod Nim jako Głową stanowić będą pośrednika pomiędzy Bogiem a światem w wieku następnym, czyli w Tysiącleciu.

Nie należy przeoczyć tego faktu, że cała odpowiedzialność jest po stronie Głowy i że od każdego, który ma być przyjęty za członka w Ciele Chrystusowym, Bóg wymaga stracenia jego głowy, jego indywidualności i woli, a w zamian przyjęcia woli i umysłu Chrystusowego; jak stwierdza Apostoł: „*My zmysł (umysł) Chrystusowy mamy*”, który jest naszą Głową (1 Kor. 2:16).

Z tego punktu zapatrywania Jezus jest zawsze pośrednikiem, tak samo jakby, na przykład, pewien urząd zajmowany był przez pewnego człowieka ważącego sto funtów. Gdyby ów człowiek przybrał później na wadze do dwustu funtów lub więcej, byłby on jednak wciąż tym samym człowiekiem i to, co przybyło na wadze, wcale nie zaprzeczałoby jego indywidualności. Podobnie rzecz się ma z Chrystusem, On tylko dodaje tych członków. Bez względu na to, ilu członków doda, Jego indywidualność pozostaje. Wciąż jest i będzie się o Nim myśleć i mówić jako o Jezusie, jako o Chrystusie, a całe dokonane dzieło wciąż jest i pozostanie dziełem Chrystusa. Wybieranie Kościoła jest tylko Boską metodą, dzięki której Maluczkie Stado jest uprzywilejowane pomiędzy ludźmi w tym, że może mieć udział z Jezusem – teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale. Jest to zadziwiające w naszych oczach i nikt inny jak tylko nasz Bóg mógł obmyślić tak obszerne, tak głębokie, tak wysokie i tak chwalebne zarządzenie.

Jezus Okupem za wszystkich

Wiele wersetów nasuwa się na myśl, na przykład: „Przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych”, Jezus Chrystus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, „który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów Jego” – 1 Kor. 15: 21; Hebr. 2:9; 1 Tym. 2:6. Czy teksty te pasują do znalezionego i potwierdzonego świadectwa Słowa Bożego względem uczestnictwa Kościoła z Panem tak w Jego cierpieniach, jak i w mającej potem nastąpić chwale?

Wszystkie te wersety pasują doskonale, gdy są właściwie zastosowane. One oświadczają, że cała zasługa zapewniająca zbawienie dla świata była w Jezusie, w Jego śmierci. Wszystkie Pisma tak uczą; nie ma ani jednego tekstu, który uczyłby, że jest jakaś zasługa w ofierze członków Ciała Chrystusowego, oprócz tej zasługi, jaką ci członkowie otrzymują najpierw z ofiary Jezusowej. Jest to więc zasługa Chrystusowa, która obejmie świat, zleje błogosławieństwa nań, będąc okupem za cały świat, pomimo że dojdzie do świata drogą okrężną, a nie wprost. Pewna część ze świata, czyli wierzący otrzymują to błogosławieństwo najpierw, lecz ono nie zatrzymuje się tam, lecz przepływa przez nich i dotrze do wszystkich rodzajów ziemi. Powyższe teksty są w zupełnej zgodzie, przypisując całą zasługę zbawienia i zupełne zadośćuczynienie sprawiedliwości samej tylko ofierze naszego Pana, dokonanej przez Niego osobiście na Kalwarii, a za Boskim dozwoleniem nadal odprawiającej się pośrednio w Jego przyjętych członkach.

Czas zadośćuczynienia sprawiedliwości

Zastanówmy się teraz nad czasem zadośćuczynienia sprawiedliwości. Czy sprawiedliwość była zaspokojona, gdy Pan opuścił chwałę, jaką miał u Ojca i narodził się jako dziecko? Nie! Czy była ona zaspokojona, gdy Jezus doszedł do wieku męskiego i stawił samego siebie na ofiarę, gdy był ochrzczony przy swoim poświęceniu? Nie! Bo chociaż Ojciec przyjął tam Jego ofiarę i okazał to przez udzielenie Mu ducha świętego, to jednak sama ofiara nie była tam dopełniona. Czy sprawiedliwość została zaspokojona przy końcu trzech i pół lat Pańskiej misji, gdy na krzyżu zawołał On: „Wykonało się” (Jan 19: 30)? Nie! Zadośćuczynienie nie zostało wtedy jeszcze dopełnione, chociaż środek tego zadośćuczynienia znalazł się naówczas w rękach naszego Pana. Czy zadośćuczynienie sprawiedliwości zostało dokonane, gdy Pan wstąpił na wysokość i okazał się przed oblicznością Bożą za nami? Tak, odpowiadamy, sprawiedliwość została zaspokojona, na ile to dotyczyło się klasy „nas”, lecz nikogo spoza tej klasy wierzących, czyli „domowników wiary”. Jak już było pokazane, przekleństwo wciąż jeszcze ciąży nad światem,

o którym Pan jeszcze dotąd mówi, że znajduje się on „pod potępieniem”.

Czy ofiara ludu Pańskiego w Wieku Ewangelii aż do naszych czasów zaspokajała sprawiedliwość? Nie! Wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego uważani są jako jedno, a ofiara wszystkich członków jeszcze się nie dokonała. Czy sprawiedliwość będzie zaspokojona, gdy ostatni członek Kościoła dopełni swego ucierpienia jako członek Ciała Chrystusowego? Nie! Ponieważ będzie jeszcze potrzebne, aby Głowa, po nadzorowaniu tej ofiary aż do końca, przedstawiła dowody Ojcu, że ci przyjęci członkowie naśladowali Jego stóp i dopełnili wiernie swego poświęcenia aż do śmierci. Wtedy Pan przedstawi nas Ojcu, „bez zmyślenia” i „bez nagany” (Filip. 2:15). Wtedy zasługa tej przyjętej części Pańskiej ofiary będzie przedstawiona za świat i jak zostało to pokazane w figurze, Ojciec na pewno ją przyjmie i zleje na świat zupełność błogosławieństwa, co będzie znaczyć zniesienie wyroku, czyli przekleństwa ciężącego na rodzaju ludzkim (Kol. 1:26,27).

„Zaprawdę Ojczy, tak się upodobało Tobie”

Czy było to konieczne u Boga tak to ułożyć, żeby Kościół miał udział w cierpieniach, a także w chwale Chrystusowej – aby członkowie Kościoła mieli udział w ofierze za grzech w tym Dniu Pojednania jako członkowie Jego Ciała, a także aby byli Jego członkami na stolicy? Odpowiadamy, że nic nie było konieczne, oprócz tego, że Bóg już na początku postanowił, aby to tak uczynić. Apostoł oświadczył, że jest to częścią tej obietnicy zakrytej od wieków i od rodzajów, żebyśmy mieli społeczność, czyli udział z Chrystusem w cierpieniach, a także w chwale.

Jak to już widzieliśmy, to, że ofiara pojednania była potrzebna, było tylko Boskim zarządzeniem. Bóg mógłby nałożyć na Adama i jego rodzaj taką karę, na zniesienie której nie byłaby potrzebna taka ofiara. On jednak obrał plan odkupienia, ponieważ to najlepiej ilustruje Jego rząd i prawa Jego panowania, a także Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Z Boskiego punktu zapatrywania całe odkupienie jest jedną całością rozdzieloną na dwie części.

Gdyby Dzień Pojednania figurował tylko osobiste cierpienia i ofiarę naszego Pana, to pozafigurą tegoż dnia trwałaby tylko co najwyżej trzy i pół roku; lecz gdy rozpoznajemy pełne znaczenie Boskiego planu, spostrzegamy, że ten wielki Dzień Pojednania trwa już dziewiętnaście stuleci i że „naprawienie wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:21), jest odkładane, aż Dzień Pojednania się skończy, a wielki pozafigurálny Jubileusz rozpocznie się w pełni. □

Wiara wzmocniana przez doświadczenia

■ WALDEMAR SZYMAŃSKI

BY BYŁA MOCNIEJSZA NIŻ „ZNIKOME ZŁOTO”

„Mając zupełną pewność, że cokolwiek on obiecał, ma moc i uczynić” – Rzym. 4:21.

Ludzie na świecie wierzą w przeróżne rzeczy. Ludzie tworzą przedziwne teorie. My będziemy zastanawiać się nad wiarą w słowa, zapewnienia i prorocтва podane przez Boga. Słowem, będziemy zastanawiać się nad wiarą w prawdziwe słowa, prawdziwe zapewnienia i prawdziwe prorocтва. Inaczej mówiąc, będziemy mówić o prawdziwej wierze.

Ap. Paweł w 2 liście do Tes. 3:2 powiada: *„I abyśmy byli wybawieni od ludzi przewrotnych i złych; albowiem wiara nie jest rzeczą wszystkich”*.

Powyższe słowa wyraźnie dowodzą, że nie wszyscy ludzie, mimo że uznają się za wierzących, mają prawdziwą wiarę. Są bowiem ludzie, którzy nie wierzą w orzeczenia Pisma Świętego i zapewnienia Boga, że np. sprawiedliwi będą w przyszłości wynagrodzeni, a źle żyjących spotka kara. Obecnie bardzo trudno jest uwierzyć w te słowa. Większość tzw. „wierzących chrześcijan” z drwiącym uśmiechem mówi na ten temat. Oni myślą zasadnicze pojęcia. Patrzą w przyszłość przez pryzmat samolubnych twórców, utworzonych przez chciwego, zepsutego i niedoskonałego człowieka. Oni myślą, że Pan Bóg jest taki sam jak człowiek. Oni tak myślą, bo nie wierzą Słowu Bożemu.

Patriarcha Abraham posiadał zupełnie inną wiarę. On był w stanie wierzyć, on uwierzył słowom, które wypowiedział do niego Bóg. Abraham był pewny, *„że cokolwiek Bóg obiecał, mocen jest i uczynić”*.

Wiele Boskich obietnic i orzeczeń dotyczących przyszłości, obecnie wydaje się nieprawdopodobnych. Np. słowa Izaj. 11:9 *„Nie będą szkodzić ani zabijać”* wydają się mało prawdopodobne do zrealizowania. Patrząc na otaczające nas zło, dziwne zwyczaje, obecny świat, trudno jest uwierzyć, aby kiedykolwiek mógł nadejść taki czas, że na ziemi nie będzie nikt szkodził ani zabijał.

Zwróćmy uwagę na inne orzeczenie: *„Ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze wodami napełnione jest”*. Patrząc na obecny świat i jego zapędy, trudno sobie wyobrazić, że kiedyś to nastąpi. Dlatego wielu ludziom trudno jest w to uwierzyć.

Odsuńmy na bok światowe wydarzenia i popatrzmy na te sprawy przez pryzmat Słowa Bożego, które jest dla nas największym autorytetem. Zanim sięgniemy do wspaniałych przykładów prawdziwej wiary, odczytam słowa ap. Pawła zapisane w Hebr.

11:6, mówiące o wielkiej korzyści z posiadania wiary: *„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że on istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”*.

Z tego wynika, że ci, którzy posiadają właściwą, prawdziwą wiarę, podobają się Bogu, a w związku z tym mają obietnicę nagrody. Oni doznają jeszcze i tej korzyści, że już teraz mają pokój umysłu. To bardzo ważne móc w tym teraźniejszym złym świecie widzieć chwalebna przyszłość.

Przyjdzie taki czas, że ludzie, którzy teraz nie wierzą słowom Bożym, którzy nie mają tej prawdziwej wiary, dostąpią błogosławieństw. Będzie to czas, w którym rzeczy obiecanie przez Boga, obecnie wydające się niemożliwe, staną się rzeczywistością. Ziemia napełniona będzie znajomością Pańską, zniknie śmierć, ból i wszelkie zło. Większość ludzi powiada: *„Kiedy zobaczę to wszystko na ziemi, wtedy na pewno uwierzę”*. Jak bardzo zwodnicze są to myśli. Bo przecież kiedy zobaczę, nie będę miał w co wierzyć. Wiara to ufność w rzeczy, których nie można zobaczyć czy dotknąć.

Kto teraz wierzy w zapowiedziane przez Boga obietnice, z ludzkiego punktu zapatrywania nieprawdopodobne czy wręcz niemożliwe, w przyszłości otrzyma szczególne błogosławieństwa. Taki ktoś może być członkiem klasy, którą Pan Bóg użyje do pracy w swoim królestwie. Zauważmy, jak to przedstawia się w kontekście słów wypowiedzianych przez Jezusa: *„W tym wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, należy wspierać słabych i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który sam powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać”* – Dzieje Ap. 20:35. Z tych słów widać, że klasa, która będzie użyta do rozdawania przyszłych błogosławieństw ma większy dział aniżeli odbiorcy tych wspaniałych błogosławieństw w Tysiącleciu. Z drugiej strony musimy mieć tę świadomość, że wiara tej klasy będzie doświadczona z tej strony zasłony. Będą przechodzić takie doświadczenia, że czasami trudno im będzie wierzyć w to, co powiedział Bóg. Ważne więc jest to, abyśmy te próby wiary przeszli zwycięsko i wiernie dopełnili naszego przymierza ofiary z Bogiem.

Pismo Święte za wzór wiary wystawia nam bardzo wiele postaci. Mamy o tym powiedziane w 11 rozdzia-

le Listu do Hebrajczyków. Ja chciałbym zatrzymać się nad postacią jednego z tych mężów. Wybrałem postać Abrahama. Z jego doświadczeń możemy czerpać dla siebie wiele pomocnych lekcji. Bardzo dużo możemy nauczyć się z reakcji Abrahama na spotykające go doświadczenia.

Opis pierwszych doświadczeń Abrahama znajdujemy w Liście do Hebr. 11:8-10 „Przez wiarę usłuchał Abraham, gdy został powołany, aby pójść na miejsce, które miał wziąć w dziedzictwo, i wyszedł, nie wiedząc dokąd idzie. Przez wiarę osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na obczyźnie, zamieszkałszy pod namiotami z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tejże obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg”.

Znajdujemy tutaj informację, że Abrahamowi była obiecana pewna ziemia w dziedzictwo. Na innym miejscu Pismo Św. mówi, że z niego „miał wyjść wielki naród”. Były to wielkie obietnice Boże, lecz uwarunkowane udaniem się Abrahama do ziemi, o której nic nie wiedział.

Postawmy siebie w takiej sytuacji. Przychodzi informacja o nowym miejscu następnej Międzynarodowej Konwencji. Co robimy? Najpierw wyciągamy mapę i patrzymy, gdzie to jest? Ktorądy trzeba jechać? Ile czasu poświęcić na podróż? Dzień? Może dwa? Gdzie się zatrzymać na nocleg?

Abraham otrzymał w dziedzictwo ziemię, o której nic nie wiedział. Dzisiaj w takiej sytuacji zapewne udalibyśmy się najpierw do jakiegoś biura podróży po jakieś informatory. Chcielibyśmy dowiedzieć się, gdzie znajduje się mój spadek? Jaka to ziemia? Co tam można uprawiać lub produkować? A może w ogóle nie warto tam jechać? Abraham nie posiadał żadnych map i żadnych informacji, ale nie posiadał też żadnych wątpliwości. Miał udać się do nieznaną ziemi, ufny w Boską obietnicę. On wierzył, że Bóg będzie się nim opiekował i wskaże mu drogę, lecz w jaki sposób – tego nie wiedział. Pismo Św. mówi jedynie, że Abraham był posłuszny Bogu. Posłuszeństwo jest największą próbą i dowodem prawdziwej wiary. Jeżeli wierzymy Bogu, będziemy postępować zgodnie z tą wiarą. Jeżeli słowa Boże budzą w nas jakąś wątpliwość, natychmiast szukamy wymówki, uchylamy się od czynu, stajemy się nieposłuszni. W obecnym czasie wierni Pańscy mają podobne doświadczenia. Nie jest nam obiecana ziemia ani ziemskie błogosławieństwa, ale mamy obiecaną coś więcej. Mamy obiecaną duchowe błogosławieństwa. Ufność naszą przywiązać mamy do Boskiej obietnicy, do obietnicy „przyszłej chwały” – w boskiej naturze. „Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć, by wejść do swojej chwały?” – Łuk. 24:26.

Cóż zatem znaczą nasze cierpienia? Niektórzy z nas musieli opuścić rodzinny dom, ponieważ mieli do wyboru pomiędzy domem a Panem. Ktoś inny musiał opuścić miejsce swojej dotychczasowej pracy, bo uznał,

że dla chrześcijanina nie ma tam miejsca. Jakże często nie wiemy, co zrobić... Stajemy przed bardzo trudnym wyborem, który jest dla nas próbą i doświadczeniem. Jakże często nie wiemy gdzie się udać... Udamy się do Słowa Bożego i tam poszukajmy rozwiązania naszych problemów. Popatrzmy, jak Abraham polegał na Boskich obietnicach i w ten sposób rozwiązywał swoje, wydawałoby się nierozwiązywalne, problemy.

W liście ap. Pawła do Rzymian znajduje się jedna z tych wielkich obietnic, którymi kierował się Abraham, mimo, że żył znacznie wcześniej niż Apostoł. „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” – Rzym. 8:28.

Czy możemy polegać na takiej obietnicy? Pytanie retoryczne. Myślę, że tak.

Bardzo łatwo polegać jest na rzeczach materialnych. Często na trudne czasy, na chorobę, na tzw. „czarną godzinę” odkładamy dobra materialne, pieniądze. Kiedy przychodzą te trudne dni, jesteśmy spokojni, bo mamy zaoszczędzone. Jest to poleganie na rzeczach materialnych. Jakże często złudne poleganie... Ileż to bowiem osób całe życie odkładało na przetrwanie „jesieni swojego życia”. Później okazało się, że albo nie doczekali tego okresu, albo inflacja górę pieniędzy zamieniła w mało znaczące drobniaki.

Dla chrześcijan najważniejszym jest poleganie na Boskich słowach i zapewnieniach.

Wiemy, że Abraham nie tylko uwierzył Panu Bogu, ale trwał w tym przekonaniu. „Bo ci, którzy tak mówią, okazują, że ojczyzny szukają. I gdyby mieli na myśli tę, z której wyszli, byłiby mieli sposobność, aby do niej powrócić” – Hebr. 11:14,15.

Mamy tutaj powiedziane, że Abraham miał dość sposobności, aby powrócić do ziemi, z której wyszedł. On jednak nie wrócił, on polegał na Boskich obietnicach i chociaż chwilami wahał się, to jednak szedł dalej. Abraham przybrał postawę różniącą się od późniejszej postawy narodu izraelskiego. Izraelici wyszli z Egiptu bardzo uradowani i zdecydowani. Chcieli podobać się Bogu, słuchali Jego słów. Odczytajmy relację Szczepana na ten temat, zapisaną w Dziejach Ap. 7:39 „Lecz ojcowie nasi nie chcieli mu być posłuszni, odepchnęli go i sercami swymi zwrócili się ku Egipcjowi, mówiąc do Aarona: Uczyń nam bogów, którzy pójdą przed nami, nie wiemy bowiem, co się stało z owym Mojżeszem, który nas wywiódł z ziemi egipskiej”.

Dwie jakże odmienne postawy. Abraham – nie zna kresu swojej podróży, ale na polecenie Boże rozpoczyna tę podróż i Izrael – zaniepokojony brakiem swojego przywódcy gotów przerwać podróż do Ziemi Obiecanej i powrócić do niewoli egipskiej. Pan Bóg nie chce tego. On nie ma upodobania w takim, który się wraca.

Podobnie jest z nami. Podjęliśmy zadanie, podjęliśmy wezwanie Boże i dlatego musimy trwać w wierze,

bo Apostoł napisał do Hebrajczyków: „*Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę*” – Hebr. 10:39.

Wracając do Abrahama, mamy powiedziane, że oczekiwał on miasta mającego fundament. „*Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg*” – Hebr. 11:10.

Myślę, że w tym krył się sekret wytrwałości Abrahama. Sekretym tym był fakt, że Abraham oczekiwał Królestwa Bożego. W Piśmie Św. „miasto” oznacza królestwo. Tak jak czytamy w Obj. 21:2, ono „*święte miasto zstępujące z nieba, od Boga przygotowane*”, jest Królestwem Bożym. Wiarą Abraham oczekiwał tego przyszłego królestwa, a dopóki wyczekiwał, był też w stanie trwać w wierze.

Podobnie jest z nami. Wiemy, że Bóg obiecał chwalebne Królestwo. Oczekujemy więc na owe „*miasto mające grunty, którego budowniczym jest Bóg*”. To jest sekret utrzymania się w wierze.

Abraham doświadczył jeszcze jednej próby wiary. W Hebr. 11:18 czytamy: „*Do którego powiedziano: Od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje*”. Obietnica Boża była jasna. Abraham miał otrzymać syna. Była to cudowna obietnica. Czas płynął, Abrahamowi przybywało lat, a z każdym rokiem zmniejszała się szansa na doczekanie się syna. Wersety biblijne dowodzą jednak, że Abraham nie przestał wierzyć. W Rzym. 4:18 powiedziane są o nim takie słowa: „*Abraham wbrew nadziei, żywiąc nadzieję, uwierzył, aby stać się ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje*”. Bóg obiecał Abrahamowi syna i to mu wystarczyło. On nie wiedział przecież, w jaki sposób spełni się ta obietnica i z biegiem czasu wydawało się to coraz mniej prawdopodobne. Jednak zauważmy – Abraham nie przestał wierzyć. W tłumaczeniu Diaglottu wiersze 19 i 20 z 4. rozdziału do Listu do Rzymian myśl ta oddana jest nieco wyraźniej: „*Nie słabnąc w wierze, nie zważał na ciało swoje już zamierające, licząc około stu lat, ani na obumarły żywot Sary. O obietnicy Bożej nie wątpił ani jej kwestionował, ale umocniwszy się w wierze dał chwałę Bogu*”.

Zapewne zgodzimy się z twierdzeniem, że podczas długiego okresu oczekiwania wiara słabnie. Jednak w przypadku Abrahama tak nie było, bo „*umocniwszy się w wierze dał chwałę Bogu*”.

Analizując sytuację Abrahama powiedzielibyśmy, że niedorzecznością było spodziewać się syna w takim wieku, a szczególnie z niepłodnej żony, też będącej w podeszłym wieku. Abraham jednak nie dozwolił, aby takie myśli i ludzkie argumenty owładnęły jego umysłem. Możemy stwierdzić, że stoczył on pewnego rodzaju bój umysłowy. Przez trwanie w wierze Abraham został wzmocniony. Odpierając powątpiewania nabierał coraz więcej ufności, a tym samym „*umocnił się w wierze*”.

W obecnym czasie na wiernych Pańskich również przychodzą próby czekania i próby wytrwania. Nie jest łatwo cierpliwie oczekiwać, szczególnie wtedy, gdy starzejemy się i stajemy się słabsi. Ktoś powie: Kiedyś mi nie przeszkadzało, jak w domu był gwar, szum i dużo gości. Teraz, gdy wnuk zatupie po podłodze, ja nie mogę usnąć. Coraz częściej nie możemy czynić tego, co chcemy. Pojawiają się inne kłopoty, trudności, wszystko nam przeszkadza, dokuczają cielesne słabości – a mimo to cierpliwie musimy wyczekiwać do końca naszych ziemskich dni.

Inną próbę czekania przechodzą bracia młodzi w Prawdzie. Jest rzeczą naturalną, że osoby, które niedawno się poświęciły, chcą bardzo szybko poznać cały Boski plan, chcą zrozumieć wszystko od razu. Lecz Boski sposób jest trochę inny. Prorok Izajasz mówi: „*Trochę tu, trochę ówdzie*” – to jest Pański sposób. Dlatego mamy starać się i szukać, ufać Jemu, a co nam będzie potrzebne, to w słusznym czasie otrzymamy.

Wielką próbą jest także oczekiwać na zupełne ustanowienie Królestwa. Widząc tyle różnych wydarzeń na świecie, tyle niepewności, naturalnym wydaje się pożądanie, aby Królestwo było ustanowione jak najprędzej. Szczególnie, że codziennie modlimy się o nie. Lecz częścią naszych prób jest oczekiwać na słuszny czas Pański. Przez czekanie, przez odpieranie wszelkich zwodniczych argumentów podkopujących wiarę, stajemy się – podobnie jak Abraham – „*mocnymi w wierze*”. Z biegiem czasu wiara nasza powinna stawać się coraz silniejsza. Czy tak jest? Każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na to pytanie.

Wróćmy do naszego bohatera. Abrahama czekała jeszcze inna próba. Była to chyba największa próba w życiu tego męża. Jest ona opisana 1 Mojż. 22:1-12. Wstawszy Abraham bardzo rano, udał się na trzy dni w drogę. Nikomu nie powiedział o celu tej podróży. Znosił tę próbę sam. Czy możemy sobie wyobrazić, jakie myśli przychodziły do głowy Abrahamowi w ciągu owych trzech długich dni? Jakże ciężką próbą była myśl o utracie swojego tak bardzo oczekiwanego syna. Byłaby to jego osobista i bardzo bolesna strata. Ale zauważmy, że w Izaaku ześrodkowane były Boskie obietnice dla całego świata. Był to syn, na którego Abraham oczekiwał tyle lat.

W końcu Izaak urodził się, wyrósł na pięknego młodzieńca, a teraz Bóg mówi Abrahamowi, aby go „*ofiarował ofiarą paloną*”. Czyżby Bóg zmienił swój plan? Wyobraźmy sobie zakłopotanie Abrahama. Była to dla niego podwójna próba. Próba miłości i przywiązania do syna, a także próba wiary w obietnice Boże. W Hebr. 11:19 mamy powiedziane, jak Abraham zwyciężył tę wyjątkową próbę. „*Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem*”.

Abraham rozumiał, że u Boga nie ma nic niemożliwego. Jeżeli on ma ofiarować swojego syna Izaaka, to Pan Bóg, jeżeli tylko zechce, może wzbudzić go od

umarłych. Abraham ufał Bogu bez granic. W odpowiednim momencie Pan Bóg zainterweniował przez anioła: „*Nie wyciągaj ręki twej na dziecię i nie czyn mu nic, bom teraz doznał iż się ty boisz Boga i nie sfolgowałeś synowi twemu, jedynemu twemu, dla mnie*”.

Myszę, że my również bylibyśmy zadowoleni, gdyby te słowa Pan skierował do nas. „Teraz wiem, że zawsze będziesz mi wierny, dowiodłeś swej wierności aż do końca.” Myszę, że w słusznym czasie Pan powie nam takie słowa, wówczas my zacytujemy słowa Obj. 2:10 „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*”.

Św. Jakub podaje nam wyjaśnienie całej tej sprawy: „*Czyż Abraham, praojciec nasz nie został usprawiedliwiony z uczynków, gdy ofiarował na ołtarzu Izaaka, syna swego?*” – Jak. 2:21. Abraham dopełnił sprawę, przyprowadził syna na ofiarę aż do samego ołtarza. To było wystarczające, nie było potrzeby, aby on rzeczywiście dokończył ofiary. W sercu swoim Abraham dokonał tego. Chyba wszyscy zgodzimy się, że przez doświadczenia wiara Abrahama stała się silniejsza.

My również obecnie bywamy próbowani. Nie jesteśmy wzywani do składania w ofierze naszych dzieci. W przypadku Abrahama ofiarowanie Izaaka było obrazem na ofiarowanie przez Boga Jego jednorodzonego Syna. Abraham miał ofiarować swojego syna. My zostaliśmy wezwani do ofiarowania samych siebie – do poświęcenia siebie i wszystkiego na wyłączną służbę Panu. Jesteśmy wezwani do pełnienia woli Bożej w dopomaganiu drugim – aby w służbie tej zużywać nasz czas, naszą energię, nasze materialne zasoby i wszystko, co posiadamy – nawet nasze życie. Największą własnością, jaką posiadamy, jest nasza wola – wolność wyboru. Każdy chce postępować po swojemu, według swoich upodobań, oczywiście w pewnych granicach. Chrześcijanin jednak wyzbywa się tego w momencie przystąpienia do Pana w przymierzu ofiary. Przymierze to jest trudne do zachowania.

Musimy pamiętać, że tak, jak było w przypadku Abrahama, kiedy miał ofiarować swojego syna, jest i z nami, gdy poświęcamy Bogu nasze „wszystko”. Musimy zbliżyć się do tronu z zupełną ufnością w Boże zapewnienia.

Pan Jezus powiedział: „*Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je*” – Mat. 16:25.

Jeżeli unikamy naszej ofiary, możemy stracić wystawioną nagrodę. Z drugiej zaś strony, jeżeli według słów naszego Pana utracimy doczesne życie, czyli poświęcimy naszą duszę Panu, to znajdziemy ją w chwalebny „pierwszym zmartwychwstaniu”.

Przyznać jednak trzeba, że nie jest łatwo poświęcić rzeczy widzialne, te które można dotknąć, które są w naszym posiadaniu, oddać je za coś, co z ludzkiego punktu zapytania zdaje się być tak bardzo odległe. Dlatego potrzeba nam wiary i doświadczeń, które tę wiarę pogłębiają.

Św. Paweł daje takie oto świadectwo o Abrahamie: „*Mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma*

moc i uczynić. I dlatego poczytane mu to zostało za sprawiedliwość” – Rzym. 4:21,22.

Abraham był jednym ze starożytnych patriarchów. Bóg wiedział, że po przejściu takich prób wierności Abraham pozostanie wierny na zawsze. Jeżeli on był tak posłuszny Bogu, pomimo swoich słabości i nieprzyjanych warunków, to zapewne będzie również wierny, gdy otrzyma doskonałe ciało i znajdzie się w warunkach przyjaznych. To też Bóg poczytał mu to za sprawiedliwość.

Następnie apostoł Paweł dodaje: „*A nie napisano tego, że mu poczytano tylko ze względu na niego, ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane i którzy wierzymy w tego, który wzbudził Jezusa, Pana naszego z martwych*” – Rzym. 4:23,24.

Słowa te wyraźnie dowodzą, że Pan Bóg patrzy na intencje naszych serc i doskonale wie, co my chcemy i o co się staramy. My, żyjący już po narodzeniu Jezusa, wierzymy w Jezusa. Na podstawie tej wiary mamy przypisaną sprawiedliwość Chrystusową. Bóg patrzy na intencję naszego serca. Czasami intencje te chcielibyśmy skryć przed naszymi braćmi. Może tak się zdarzyć, ale pamiętajmy Bóg patrzy na serce i widzi jego intencje. Z drugiej strony szczerą wiarą i szczerą intencją znajdują odzwierciedlenie w naszym postępowaniu.

W 2 Kor. 4:13 czytamy: „*Mając zaś tego samego ducha wiary, jak to jest napisano: Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy*”.

Ponieważ ap. Paweł uwierzył i mówił o tym, w co wierzył, spotkały go prześladowania i przeciwności. Myszę, że podobnie jest z nami. Prawdziwa wiara to zdolność przyjmowania za prawdę tego, co powiedział Pan Bóg, lecz nie tego, co ktoś mówi, że Bóg powiedział. To jest zasadnicza różnica. To rozróżnienie jest bardzo ważne, ponieważ na świecie jest wiele fałszywych nauk. W wiekach średnich miliony ludzi wierzyło, że Boską wolą było rządzić światem przez kościół w ciele. Ponieważ ludzie w to uwierzyli, dlatego w imieniu Boga i Chrystusa dopuścili się wielu okropności.

W obecnym czasie miliony ludzi wierzą, że Boską wolą jest nawrócenie świata, stąd modlitwy o jedność wśród chrześcijan i szukanie jedności wśród wszystkich religii. To znowu dowodzi, że postępowanie ludzi jest kształtowane według ich wiary. W liście Judy, w. 3 mamy powiedziane, że mamy bojować o wiarę raz świętym podaną. Wspomniana tu wiara składa się z pewnych doktryn, nauk, które Bóg dał Kościołowi przez Pana Jezusa i Jego dwunastu apostołów. Jest więc dobrze, gdy poznamy te nauki i uwierzymy tym słowom, bo wyniknąć mogą z tego wspaniałe korzyści.

Abraham zupełnie wierzył w moc Bożą. My również powinniśmy w zupełności polegać na mocy Bożej, powinniśmy wierzyć, że cokolwiek Bóg obiecał, tego dokona; jest to tylko kwestią czasu. Gdy w naszych sercach pojawi się jakaś niepewność, przywołajmy sobie postać Abrahama.

Oczekujemy wybawienia i wierzymy, że w Boskim planie wszystko zmierza do tego wybawienia. Nie wiemy, co może nas spotkać w dniu jutrzejszym – czy będziemy mieli dosyć chleba i coś do tego chleba, czy może przyjdą inne doświadczenia. Wiemy jednak, że doświadczenia niepewności odpowiednio przyjęte, uczynią nas mocnymi w wierze.

W 1 Piotra 1:7-9 czytamy bardzo znamienne oświadczenie: „*Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się mocniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus. Tego miłujecie, chociaż go nie widzieliście, wierzyście w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebłą osiągając cel wiary, zbawienie dusz*”.

Tutaj mamy potwierdzenie, jak bardzo cenne jest doświadczenie naszej wiary. Sama wiara jest droga, lecz w oczach Bożych doświadczenie wiary jeszcze droższe. Doświadczenia na podobieństwo doświadczeń Abrahama dodają mocy naszej wierze. Wydawać by się mogło, że na skutek doświadczeń wiara nasza stygnie. Bardzo często doświadczenia przychodzą dlatego tylko, że ogarniają nas zwątpienia. W takich okolicznościach trudno jest wierzyć i dlatego wtedy musimy „bojować” zgodnie ze słowami ap. Pawła z Rzym. 8:28 „*A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy*

Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”.

Nie widzieliśmy Pana, jednak wierzymy w Niego, a wiarę naszą opieramy na słowach Pisma Św. oraz na wielkich i kosztownych obietnicach. Św. Piotr mówi: „*odnosząc koniec wiary waszej*” (BG). „*Końcem*”, czyli celem (jak mówi Nowy Przekład) naszej wiary jest zbawienie dusz. Zauważmy, że św. Piotr nie mówi tutaj „*dusz waszych*”, ale według oryginału: „*odnosząc koniec wiary, zbawienie dusz*”. Celem wiary chrześcijan jest nie tylko osobiste zbawienie, ale również zbawienie innych w Tysiącleciu. Kościół będzie nasieniem, przez które Bóg obiecał błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Zatem przez Kościół ludzkość całego świata dostąpi zbawienia. Celem wiary członków klasy Kościoła Chrystusowego jest zbawienie nie tylko osobiste, ale również całej ludzkości.

Celem naszego zbawienia, a więc i celem naszej wiary, jest również zbawienie drugich. Taki jest on wielki przywilej chrześcijan. W Przyp. 11:25 jest napisane: „*Kto nasycy, sam też będzie nasycony*”. Zbawienie, wiara i doświadczenia. Do zbawienia siebie i innych potrzebna jest wiara. Doświadczenia wzmacniają wiarę. Bez doświadczeń nie będzie zbawienia. Bierzmy zatem przykład z Abrahama i mężów Bożych oraz wielu wspaniałych braci żyjących przed nami, którzy przez doświadczenia budowali swoją wiarę. □

Nasze podejście do grzechu

■ OLIVIER KWARCIAK

GDY GRZECH ODDALI CIĘ OD PANA...

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” – 1 Jana 1:7.

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Pożądliwość

„*Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata*” – 1 Jana 2:16 (BW).

Zauważmy, że Biblia nas uczy, że są trzy źródła grzechu. Popatrzmy na nasze życie i zastanówmy się, czy widzimy te trzy źródła?

Biblia jest również pełna przestróg przed tym, że ludzkie rozumowanie, ludzkie toki myślenia nie zawsze są zgodne z Bożymi. Jeżeli nie przyjmujemy Bożego sposobu myślenia, to nasze słowa, zachowania mogą się okazać więcej niż błędne. Takie przestrógi znajdujemy na przykład w przypowieściach:

♦ W przypowieści o marnotrawnym synu: starszy brat czuje żal do Ojca, że okazuje miłosierdzie, że jest tak dobry.

♦ W przypowieści o pracownikach wynajętych o różnych godzinach: żal pierwszych pracowników z tego powodu, że dostają tę samą zapłatę co pracownicy, którzy przepracowali tylko godzinę.

♦ W przypowieści o dłużniku: lekcja o tym, że nasz mechanizm przebaczenia jest inny niż u Boga.

Znajdziemy też pewien mechanizm w Objawieniu: mechanizm samozadowolenia, zadowolenie z siebie, z tego kim się jest: „*Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarnik i biedak, ślepy i goły*” – Obj. 3:17 (BW).

Pycha

Pycha sama w sobie jest grzechem. Ale jest to grzech, który stoi na przeszkodzie poprawy i fałszuje nasz obraz rzeczywistości. Grzech pychy uniemożliwia nam odpowiedni kontakt z Bogiem, ponieważ

nasz stosunek do Boga powinien się cechować uniżonością, jak i uniemożliwia nam odpowiedni kontakt z braćmi, ponieważ Bóg chce, byśmy w naszych kontaktach między sobą uważali jedni drugich za wyższych od siebie. Tylko taka cecha pozwala na prawdziwe uczucie miłości. Grzech pychy prowadzi do następnych grzechów, a na koniec do upadku. *„Pycha chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną”* – Przysł. 16:18 (BW).

Pytanie 4: Dlaczego pozostajemy w grzechu?

Podam braterstwu pewne moje przemyślenia, nie jest to lista zamknięta, nie jest ona uporządkowana według ważności... Nie wszystkie wymienione sytuacje pasują do każdego z nas, ale mogą być źródłem refleksji.

Pozostajemy w grzechu:

- ❖ ponieważ nie mówimy wystarczająco o grzechu;
- ❖ ponieważ nie mówimy otwarcie o naszych słabościach. Jest przekonanie, że wszystko jest nie najgorzej. Grzech objawiony jest wytykany palcem, ale najlepiej jest, gdy grzechu się po prostu nie objawia. Żyjemy z ciężarem naszych win, żyjemy z ciężarem, że nikt nas nie rozumie, a już na pewno, że nikt nam nie pomoże... A Biblia uczy przecież inaczej.
- ❖ ponieważ żyjemy w przekonaniu, że „nie kradnę”, „nie cudzołożę”, więc nie jest tak źle;
- ❖ ponieważ jest tolerancja „małych” grzechów. Tak, tolerancja „małych” grzechów prowadzi do „dużych”;
- ❖ ponieważ, brak nam odwagi, by napominać się, ponieważ brak nam miłości, by napominać się, ponieważ by napominać, trzeba „najpierw wyciągnąć belkę z własnego oka” i ponieważ by napominać, trzeba najpierw przyjąć, że ja sam jestem grzeszny;
- ❖ ponieważ nie ma w nas wystarczająco pokuty;
- ❖ ponieważ boimy się ludzi;
- ❖ ponieważ nie stosujemy biblijnych rad dotyczących grzechu (wrócimy do tego punktu);
- ❖ ponieważ jesteśmy zbyt cielesni;
- ❖ ponieważ nie chodzimy według ducha (Gal. 5:16);
- ❖ ponieważ nadzieja duchowa bycia Synami Bożymi w naturze duchowej staje się dla nas abstrakcyjna lub wydaje się tak odległa i niemożliwa (między innymi z powodu grzechu). A Biblia mówi: *„Umilowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest. I każdy, kto tę nadzieję w nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty”* – 1 Jana 3:2-3 (BW).
- ❖ ponieważ nie umiemy się zachować wobec grzesznika;
- ❖ ponieważ łatwiej i wygodniej nam jest osądzić, wyłączyć, potępić, niż pomóc, wybaczyć...
- ❖ ponieważ brak nam miłości.

Pytanie 5: Jak mamy reagować na grzech?

Odpowiedź na to pytanie znów mogłaby być bardzo szeroka. Należałoby mówić o różnicy między upadkiem a świadomym grzechem, o grzechu przeciwko duchowi świętemu. Życie jest tak bogate, każdy przypadek jest inny, nie da się stworzyć reguły, dlatego Biblia nie tworzy reguły na każdy przypadek.

Biblia podaje nam jednak różne sytuacje i różne wskazówki na temat, „jak mamy reagować”. Na początek przeczytajmy jednak ważne słowa ap. Pawła: *„Nie macie się czym chlubić. Czy nie wiecie, że odrobina kwasu cały zaczyn zakwasza? Usuniecie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, ponieważ jesteście przaśni; albowiem na naszą Wielkanoc jako baranek został ofiarowany Chrystus”* – 1 Kor. 5:6-7 (BW).

Przykład sytuacji w zborze w Koryncie. Wiemy, co się działo w tym mieście, wiemy co zarzuca mu ap. Paweł i wiemy, że działo się w Koryncie źle. Ap. Paweł mówi bardzo jasno, otwarcie, nazywa grzech po imieniu i nawet wydaje pewien sąd. Myślę, że taki sąd, takich słów mogli użyć tylko apostołowie i Jezus... Nie wyobrażam sobie, byśmy my dzisiaj mogli wydać taki sąd.

Reakcja. Apostoł nas uczy, że na grzech musimy reagować, inaczej trochę kwasu może zakwaszyć cały zaczyn.

Biblia nas uczy bardzo prostych i czystych mechanizmów. Myśląc o reagowaniu na grzech, przypominają nam się słowa naszego Mistrza Jezusa Chrystusa opisane w Mat. 18:15-17 *„A jeśli by zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśli by cię usłuchał, pozyskałeś brata swego. Jeśli by zaś nie usłuchał, weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch, aby na oświadczeniu dwu lub trzech świadków była oparta każda sprawa. A jeśli by ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik”* (BW).

Warto przeanalizować dokładnie ten fragment. Warto podkreślić, że jest jeden cel: pozyskanie brata. Nie wyłączenie. Celem jest to, by brat został pozyskany... Innymi słowy: był stracony! A my mamy go z powrotem pozyskać. Jeszcze innymi słowami: jeżeli grzech nie jest uregulowany, jeżeli nasze sprawy nie są uregulowane z Bogiem, to jest się straconym. To grzech odcina od społeczności. To grzech sprawia, że jest się tak naprawdę wyłączonym. Procedura przedstawiona w Ew. Mateusza 18 rozdział jest procedurą przyłączenia brata, który swoim grzechem jest odłączony z społeczności.

Nieprzyjmowanie napomnienia, nieprzyjmowanie troski braci, którzy chcą udowodnić nie grzech, by móc z czystym sumieniem wyłączyć, ale uświadomić bratu grzech tak, by ten został pozyskany, nieprzyjmowanie miłości i pomocy braci – to już serce zatwardziało, to serce, które nie może się Bogu podobać, to lekceważenie zboru.

Problem polega na tym, że jako społeczność czasami oddalamy się od czystości tego mechanizmu z

18. rozdziału Ew. Mateusza. Przedstawiony mechanizm może funkcjonować wyłącznie wtedy, kiedy rzeczywiście odróżniamy grzech od grzesznika, kiedy sami jesteśmy świadomi naszych grzechów, kiedy widząc grzech, chcemy pomóc bratu, by on go odrzucił. Odrzucenie grzechu, walka z nim, z pomocą braci. A nie odrzucenie, odcięcie brata: To byłby sukces. To można nazwać pozyskaniem brata straconego. Wyłączenie zawsze jest trochę naszą porażką i dowodem, że my również nie daliśmy sobie rady z problemem „przyłączenia brata”. Ale zatwardziałość, zamknięcie się na Słowo Boże i na pomoc braci musi mieć swoje konsekwencje.

Warto również przeczytać w VI tomie słowa Pastora Russella dotyczące sposobu, w jaki tłumaczy słowa Jezusa mówiące o tym, że taki człowiek ma być „jak pogan i celnik”.

Jest i drugi „mechanizm”, o którym wspomina nam Biblia w przypadku, kiedy zadajemy sobie pytanie: Co mam zrobić, gdy ktoś zgrzeszył przeciwko mnie i prosi o przebaczenie?

I tu znów nie mamy wyjścia, ponieważ nasz autorytet, Słowo Boże, odpowiada nam na to pytanie w Ew. Łukasza 17:3-4 „*Miejcie się na baczności. Jeśliby zgrzeszył twój brat, strofuj go, a jeśli się upamięta, odpuść mu. A jeśliby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedemkroć zwrócił się do ciebie, mówiąc: Żałuję tego, odpuść mu*” (BW). Jasne wskazówki. Czyste mechanizmy. Tylko my, nasze słabości, nasze cielesne zachowanie sprawia, że wydają nam się one niemożliwe.

Biblia uczy nas, że nie możemy naprawić całego świata. Nie jest to dziś nasza rola. Naszą rolą jest utrzymywać zbory w czystości. Naszą rolą jest nie akceptować grzechu. Pewne rzeczy należy jednak przykrywać szatą miłości. Nie należy akceptować rzeczy, co do których czujemy, że oddalają zbór od Boga, że sprawiają, iż wkrada się brak szczerości lub mogą sprawić, że brat będzie stracony... Tu mamy obowiązek reagować. Ten obowiązek ma wynikać z dobrych uczuć, z miłości, a nie z naszego poczucia sprawiedliwości, albo z własnej sprawiedliwości...

Pytanie 6: Czy wolno nam sądzić?

Mat. 7:1-2 „*Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzicie, takim was osądzą, i jaką miarą mierzycie, taką i wam odmierzą*” (BW).

Rzym. 2:1 „*Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem, sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo*” (BW). Sąd. Kiedy możemy go wydawać? Sami – chyba nigdy. Musimy głęboko zakorzenić w sobie słowa: „*Sąd należy do Boga*”.

Zbór – w takim zakresie, o jakim pisaliśmy wcześniej. Ktoś grzeszy, wie o tym (przecież o takiej sytuacji mówi nam 1 Kor. 5) i trwa w grzechu, nie odrzuca go, nie żałuje, nie pokutuje. Myślę, że taka

osoba powinna być wyłączona ze zboru z co najmniej trzech powodów:

- ❖ By ta osoba zrozumiała, że taka postawa nie jest akceptowana, że jest to grzech w oczach nie tylko naszych, ale i Boga;
- ❖ By zbór, inni zborownicy wiedzieli, że taka postawa nie jest akceptowana, że nie można grzeszyć i jednocześnie podobać się Bogu, a taki jest nasz cel, tego chcemy się uczyć na zebraniu, i chcemy, by nasze zbory podobały się Bogu;
- ❖ By nie wkradł się mechanizm kwasu: „trochę kwasu zakwasza cały zaczyn...”

Pytanie 7: Jak pomagać grzesznikowi?

Napominanie. Słusznie to słowo przychodzi nam na myśl jako pomoc grzesznikowi. Nie obciążanie: „jaki ty jesteś zły, grzeszny, to co zrobiłeś, jest takie straszne, że dla mnie już nie możesz być moim bratem”... „a już na pewno nie takim jak przedtem”. Napominać, ale nie sądząc drugiego człowieka, nie wydając sądu nawet w naszym duchu, lecz napominać pamiętając, że sami jesteśmy grzesznikami.

Hebr. 3:13 „*Ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa „dzisiaj”, aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu*” (BW). To bardzo ważny fragment. Uczy nas, jaką formę powinno mieć napominanie: przewencyjną. Napominanie powinno nam wszystkim pomagać w naszym życiu codziennym. Mechanizmy pokazane w Biblii są czyste, dobre, pomocne, problem tkwi w nas.

Napominać, to przyznawać się do własnych słabości, to ból z powodu grzechu, to chęć pomocy drugiemu bratu, to zachęcanie, że:

- 1) zawsze jest miejsce na pokutę. Pokuta podoba się Bogu;
- 2) krew Jezusa Chrystusa może oczyścić grzech, nawet ten najgorszy w naszych oczach. A chyba chodzi nam przede wszystkim o wybaczenie i oczyszczenie w oczach Bożych, nie braci;
- 3) jeżeli pokuta będzie szczerą, jeżeli brat przyjmuje pomoc, odrzuca grzech, zrywa z nim, żałuje, pokutuje, to my, jako społeczność, jako zbór, nie mamy powodu, by nie przyjąć z powrotem brata lub wcale go nie wyłączymy, jeżeli jesteśmy na wcześniejszym etapie niż trzeci poziom przedstawionego mechanizmu z Ew. Mateusza 18 r.

Należy również podkreślić rolę i wagę prewencji. Każdy ma świadomość tego, czym jest grzech... Ale warto sobie przypominać według słów Hebr. 3:13, że grzech jest iluzją, że grzech to oszustwo, że grzech prowadzi donikąd, że istnieje ryzyko, że grzech nas oddali na tyle skutecznie od Boga, że będzie nam trudno się oczyścić... że grzech prowadzi do zatwardziałości... a zatwardziałość może skutecznie oddalić od Boga i Jego obietnic.

Pytanie 8: Jak możemy się oczyścić z grzechu?

Pytanie to nasuwa się naturalnie. Skoro grzeszymy, skoro wiemy, że musimy się z tych grzechów oczyścić, by móc być w relacji z Bogiem, to: Co mamy zrobić? Jak mamy się oczyścić?

Według prawa Bożego: „A według zakonu niemal wszystko bywa oczyszczane krwią, i bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” – Hebr. 9:22 (BW).

Tak, wierzymy, że przelana krew Jezusa Chrystusa pozwala nam się oczyszczać.

Warunki

„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” – 1 Jana 1:7 (BW).

Warunek wynikający z tego fragmentu to chodzenie w światłości. Chodzenie w światłości można przyrównać do chodzenia w społeczności z braćmi i Chrystusem. Aby uzyskać oczyszczenie, znajdujemy następujące warunki w następnych wersach: „Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuszcza nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” – 1 Jana 1:8-9 (BW).

Musimy poznać i uznać siebie jako ludzi grzesznych; musimy wyznać nasze grzechy.

Ale znajdujemy jeszcze jeden warunek w innym miejscu, w Przyp. 28:13 „Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia” (BW). Tak, grzech należy wyznać i odrzucić. Taka postawa, takie zachowanie podoba się Bogu.

Rola społeczności w oczyszczaniu

Biblia nadaje społeczności ważną rolę w oczyszczaniu. Już wcześniej wspomnieliśmy o prewencyjnej roli napominania w społeczności (Hebr. 3:13). Ale jest inna rola społeczności w oczyszczaniu: społeczność pozwala nam wyznawać grzechy jedni drugim. Jak. 5:16 „Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (BW). Piękne słowa. Wielkie narzędzie, które Bóg nam daje w celu oczyszczenia.

Wielka rola wyznawania grzechów

Publiczne wyznawanie grzechów przed braćmi ma nas uczyć. Publiczne wyznawanie powinno odgrywać dużą rolę w oczyszczaniu społeczności, ponieważ (1) przypomina nam wszystkim, że jesteśmy grzesznikami, (2) spełnia rolę napominania w celu prewencyjnym pokazując, że grzech jest oszustwem i nie daje satysfakcji, lecz jedynie oddala od Boga, (3) uczy, że grzechy powinny być oczyszczane, (4) pokazuje drogę do wybaczenia przez Boga, który nam obiecał, że jeżeli wyznamy grzechy, to On jest wierny..., (5) pozwala pomóc grzesznikowi, (6) pozwala utrzymywać kontakt z rzeczywistością (to, że jesteśmy grzesznikami).

Wiemy, że dziś ten mechanizm nie jest możliwy do stosowania. Zgadamy się, że w dzisiejszych warunkach może on przynieść więcej zła niż dobra. Jest więc pytanie: Czy Biblia się pomyliła? Czy mechanizm nie jest wystarczający? Czy należy go dostosować do realiów? Drodzy bracia i siostry, myślę, że problem tkwi w nas, nie w słowach Biblii. Naszą rolą jest więc zastanowić się: Co jest nie tak? Dlaczego czujemy, że słowa Biblii i mechanizm zaproponowany przyniesie raczej zły skutek niż dobry – czyli taki, o którym mówi Biblia?

Trudne pytania

Trudne sytuacje życiowe. Każda sytuacja jest inna. Nie ma reguły, ale Biblia nam mówi właśnie, że twardy pokarm jest nie w naukach, doktrynach, ale właśnie w życiu. Hebr. 5:13-14 „Każdy bowiem, który się karmi mlekiem, nie pojmuje jeszcze nauki o sprawiedliwości, bo jest niemowlęciem; Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego” (BW). To, jak reagujemy na trudne sytuacje życiowe: dojrzałe czy jak dziecko, to, czy będziemy potrafili rozróżnić grzech od grzesznika, to, czy potrafimy zbierać bagaż życiowy w odróżnianiu dobra od zła, to, czy będziemy sprawy rozsądzać duchem, będzie świadczyło o tym, czy urosliśmy, czy jesteśmy dalej dziećmi.

Oczyszczenie społeczne

Czytając słowo święte Starego Testamentu, możemy znaleźć wiele miejsc pokazujących piękne historie biblijne, w których możemy odnaleźć coś, co można by nazwać „społecznym przebudzeniem” i „społecznym oczyszczeniem”. Te historie pokazują nam, jak reagować wobec grzechu, kiedy go zauważymy i jak uzyskać oczyszczenie, ale mają dodatkowy wymiar: wymiar społeczny. Kiedy czytam, jak reaguje „cały lud”, jak „przebudza się cały lud”, jak wspólnie lud postanawia się zmieniać... muszę przyznać, że napełnia mnie uczucie wielkości, naładowane szczerością, czuję, że są to wielkie chwile... chwile wielce pozytywne, chwile naładowane emocjami i pozytywnym zachowaniem, które się udziela innym ludziom. Historie Ezdrasza, Jozjasza, Asy i inne historie biblijne pokazują, jak społeczność idzie za impulsem, który wprawia w ruch i oczyszcza, poprawia, przybliża (przynajmniej na jakiś czas) do Boga.

Oczyszczenie – Lekcja Dawida

Historia Dawida jest dla nas pięknym źródłem lekcji na temat grzechu, wybaczenia i oczyszczenia. Historia Dawida uczy nas również, jak człowiek według serca Bożego reaguje po swoim grzechu. Pokazuje, jak grzech odcina od Boga i czym jest ponowne przywrócenie do Boga. My Dawida byśmy wyłączyli i nie nazywali go bratem, a Biblia nam mówi, że był on człowiekiem według serca Bożego.

Dawid w Psalmach otwiera się przed nami, przed swoimi podwładnymi i podaje nam więcej niż tylko fakty, ponieważ podaje nam to, co rzeczywiście czu-

je. Pisze, jak się czuł, to, jak pewne rzeczy go bolały, opisuje ewolucję swoich uczuć. Uczymy się patrząc na Dawida, patrząc na to, jak reaguje po uświadomieniu sobie własnego grzechu, jak potrafi się przyznać do winy, w jaki sposób upokarza się, jak szczerze wyznaje swoją winę, jak potrzebuje mówić o swojej winie, pokazać, jak wielkie zło uczynił, jak grzech go oddalił od Pana Boga, jakim ciężkim okresem był czas przygnębienia przez grzech, jak sam czuł, że powinien umrzeć (według sprawiedliwości), ale Dawid pokazuje nam również wielkie uczucie wdzięczności za to, że Bóg wyrwał go z beznadziejnej sytuacji. Dawid nas uczy. Uczy nas szczerości, uniżoności, pokory, uczy nas, jakie powinno być nasze serce, by się podobało Bogu, i by nasza prośba o wybaczenie była wysłuchana. Psalm 51:4-6 „*Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego! Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Przeciwno tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach twoich, abys okazał się sprawiedliwy w wyroku swoim, czysty w sądzie swoim*” (BW).

Dawid uczy nas, że Bogu nie chodzi o ofiary, ale o to, o czym mówi werset 19 „*Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże*” (BW). Dawid podpowiada nam, że jeżeli Pan Bóg wybaczy i oczyści, możemy stać się bielsi od śniegu. Uczy nas jeszcze jednej rzeczy: czasem do oczyszczenia potrzebny jest hizop, czyli doświadczenie.

Tak, czasem do oczyszczenia potrzebne jest doświadczenie, czasem trzeba odpokutować, udowodnić Panu Bogu, że zasługujemy na oczyszczenie. Musimy powiedzieć Bogu, że akceptujemy Jego wolę. Ale akceptując wolę Bożą w celu oczyszczenia, musimy przyjąć, że Bóg może użyć hizopu, by nas wybielić. Czasem potrzebujemy poczuć, że nasz grzech nas obciąża, że nie jest tak, że po grzechu wystarczy pomodlić się i automatycznie zostanie on odpuszczony. Czasem relację z Bogiem trzeba odbudować (to może trwać długo), czasem trzeba udowodnić, że nam na tej relacji zależy, udowodnić, że żałujemy popełnionego grzechu, że go odrzuciliśmy. To jest ważne dla nas. Tak byśmy wyszli wzmocnieni, silniejsi, gotowi przestrzegać innych współbraci przed oszustwem grzechu i jego skutkami.

Wnioski

Drodzy bracia i siostry, chciałbym was zachęcić do tego, byście dalej rozważali ten temat. Zachęcam do tego, by zmierzyć się z problemami, by zmierzyć się z grzechem, z brakiem szczerości, który działa jak kwas. Zachęcam braci do tego, byście – jeżeli taka będzie wola waszego zboru – zrobili cykl spotkań, na których według tego, jakie macie potrzeby, punkt ciężkości będzie różnie rozłożony (czy więcej o wyznawaniu, czy więcej o pokucie, czy o poczuciu grzechu), ale proponuję braterstwu listę pytań pomocniczych:

❖ Co to znaczy grzeszyć?

- ❖ Czy jest gradacja grzechu?
- ❖ Czy jest wśród nas grzech?
- ❖ Jakie są źródła grzechu?
- ❖ Jakie grzechy mogą nas szczególnie obciążać (gdzie są dla nas największe niebezpieczeństwa)?
- ❖ Dlaczego pozostajemy w grzechu?
- ❖ Jak powinniśmy reagować na grzech?
- ❖ Jaki powinien być nasz stosunek do grzesznika?
- ❖ Jak wprowadzać w czyn regułę z Mat. 18?
- ❖ Czy wolno nam sądzić?
- ❖ Jak pomagać grzesznikowi?
- ❖ Jak możemy się oczyszczać od grzechu?

Dopiero po całym cyklu, który ma na celu nas przygotować, uregulować nasze serca i umysły zgodnie ze wskazówkami Biblii, można go zakończyć zebraniem świadectw, gdzie każdy rozważy, co może powiedzieć, a co woli zachować w swoim sercu.

Na zakończenie chciałbym podkreślić jeszcze raz parę wniosków:

❖ Biblia nie tylko przemawia do nas wersetami, które czytaliśmy na początku: 1 Jana 3:6-9 „*Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy; każdy, kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał. Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie. Kto z Boga się narodził, grzechu nie popełnia, gdyż posiew Boży jest w nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga się narodził*” (BW), ale przekazuje nam również zapis 1 Jana 1:8 i 10 „*Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma. (...) Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego*” (BW).

❖ Potrzebujemy pokuty!

❖ Musimy reagować na grzech;

❖ Pamiętajmy o napomnieniu prewencyjnym: głosmy w naszych zborach, że grzech jest oszustwem.

Kiedy napominamy brata po grzechu, nie zapominajmy, że możemy brata pozyskać lub go stracić. Jest to nasza odpowiedzialność. Jeżeli nie przyjmie napomnienia, jeżeli serce będzie twarde, jeżeli będzie złym (tak określa list do Koryntian), to Biblia nas uczy, że należy taką osobę wyłączyć, ponieważ grzech jest jak kwas.

❖ Musimy nauczyć się reagować na grzech i prawdopodobnie zmienić nasze dotychczasowe podejście; Musimy zawsze pamiętać, że modlimy się słowami: „*Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”;

❖ Reagujmy na grzech, ale reagując powinniśmy pamiętać o słowach Jakuba 2:12-13;

A moje osobiste życzenie dla was, bracia i siostry, to treść Psalmu 32:1-5 „*Dawidowy. Pieśń pouczająca. Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występki, którego grzech został zakryty! Błogosławiony czło-*

wiek, któremu Pan nie poczytuje winy, a w duchu jego nie ma obłudy! Gdy milczałem, schły kości moje od błagalnego wołania przez cały dzień, bo we dnie i w nocy ciążyła na mnie ręka twoja. Siła moja zanikła jak podczas upałów letnich. Sela. Grzech mój

wyznałem tobie i winy mojej nie ukryłem. Rzekłem: Wyznam występki moje Panu; wtedy Ty odpuściłeś winę grzechu mego. Sela” (BW).

Takiego uczucia ulgi i czystości życzę braterstwu, byśmy mogli stać czystymi przed Bogiem, AMEN. □

Przypisanie

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

SPRAWIEDLIWOŚĆ „W CHRYSZCIE”

„Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy” – Psalm 32:2.

Czy ktokolwiek z Was zadawał sobie pytanie, dlaczego jego życie, życie jego rodziców, życie innych ludzi tak często odbiega od Bożych wzorców? Skąd w nim tyle zła, grzechu, dlaczego tak łatwo czynić to, co jest niemoralne albo krzywdzące dla innych? Skąd biorą się przypadki niespodziewanych i nieoczekiwanych przejawów okrucieństwa wśród ludzi kulturalnych, wykształconych, wychowanych w cywilizowanym społeczeństwie XXI wieku? Dlaczego kłamstwo przychodzi łatwiej od prawdy? Czemu w złości wykrzykujemy bliskim osobom słowa, których gorzko potem żałujemy? Gdzie leży źródło tego wszystkiego?

Niewiele jest miejsc w Piśmie Świętym, które by w obszerny sposób wyjaśniały, czym jest nauka o przypisaniu albo inaczej – o poczytaniu. Najbardziej wyczerpującą analizę tego tematu znajdziemy w 5. rozdziale Listu do Rzymian. To właśnie tam apostoł Paweł tłumaczy kwestię grzechu Adama i usprawiedliwienia w Jezusie, stosując logiczny wywód oparty na porównaniu tych dwóch koncepcji. Zapis Rzym. 5:12-19 zawiera odpowiedź na pytanie, dlaczego, a także w jaki sposób grzech Adama skażył cały rodzaj ludzki. Jeżeli zatem ktokolwiek zastanawia się, dlaczego to właśnie Adam odpowiada za grzech na świecie, dlaczego moje życie i życie wszystkich mych bliskich, a także zupełnie obcych ludzi jest unurzane w grzechu i deprawacji, dlaczego tak trudno jest okazywać posłuszeństwo względem Bożego prawa – to właśnie słowa apostoła Pawła są odpowiedzią na te pytania. Jest to jedna z trudniejszych nauk, o jakich wspomina Pismo Święte, ale od jej zrozumienia zależy to, czy dobrze zrozumiemy przesłanie samej Ewangelii. Kluczem pomagającym właściwie zinterpretować wypowiedź św. Pawła jest właśnie zasada poczytania, której systematyczny wykład apostoł zaczyna od wyłożenia kwestii przypisanego usprawiedliwienia.

Aby grzeszny człowiek mógł obecnie osiągnąć stan pokoju z Bogiem, najpierw musi zostać usprawiedliwiony (Efezj. 2:3; Rzym. 5:1). Jednakże źródło tej sprawiedliwości leży poza samym człowiekiem, gdyż pochodzi ono z zewnątrz, od osoby trzeciej, od Jezusa.

Dzięki temu możemy stanąć przed Bogiem w stanie usprawiedliwienia nie w wyniku tego, co sami możemy osiągnąć swymi uczynkami, lecz w wyniku wiary w to, co Jezus uczynił dla nas: „Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość” – Rzym. 4:5. Usprawiedliwienie to nazywane jest „przypisanym”, a nie naszym własnym, ponieważ jego źródłem jest sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, udostępniona nam przez Boga, a z którego to usprawiedliwienia można korzystać poprzez wiarę: „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznają za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznają za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary” – Filip. 3:8,9.

Warto zauważyć, że apostoł Paweł wielokrotnie podkreśla, że Jezus jest niejako naszym pełnomocnikiem, jeżeli chodzi o Bożą sprawiedliwość. „Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu. Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie jego” – Rzym. 5:9,10. Innymi słowy, z punktu widzenia Bożej sprawiedliwości Chrystus jest przedstawicielem grzesznika. Dzięki temu Bóg patrzy na nas przez pryzmat usprawiedliwienia pochodzącego od Chrystusa. Można powiedzieć, że skutki dzieła Jezusa, dokonanego na krzyżu, dotyczą nie tylko Jego samego, ale również człowieka. Jezus wziął na siebie karę, jaka spadła na człowieka w raju, a w jej miejsce Bóg przypisuje wierzącemu człowiekowi pełną zasługę ofiarniczej śmierci swego Syna (Rzym. 8:33).

Jest to trudna do przyjęcia koncepcja z punktu widzenia ludzkich zasad i ludzkiego sposobu myślenia. Można nawet powiedzieć, że narusza ona intuicyjne zasady sprawiedliwości, do jakiej przywykliśmy od najmłodszych

lat. Czy słusznym jest, aby jednego człowieka oceniać według zasług drugiego? Albo czy sąd powinien karać kogoś za przestępstwo popełnione przez zupełnie inną osobę? Ten właśnie problem sprawia, że nauka o grzechu pierwotnym jest tak trudna nie tylko do zrozumienia, ale i do przyjęcia przez moralność dzisiejszego człowieka. Jednakże, jak mówi Bóg ustami proroka Izajasza, „*myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje*” (Izaj. 55:8). Historia biblijna zna przykłady, gdy całe grupy ludzi ponosiły odpowiedzialność za grzech jednostki, jak chociażby wówczas, gdy Achan zagarnął część łupu obłożonego klątwą: „*Achan, syn Karmiego, syna Zabdiego, syna Zeracha z plemienia Judy, wziął nieco z tego, co było obłożone klątwą. Wtedy zapłonął gniew Pana przeciwko synom izraelskim*” – Joz. 7:1.

Jednak znajomość historii nie wyjaśnia sposobu, w jaki Bóg może uznać kogokolwiek z nas winnym tego, co uczynił Adam. Zadając sobie to pytanie, musimy jednocześnie zdać sobie sprawę z tego, że ten sam problem leży u podstaw przypisanego usprawiedliwienia. W jaki sposób Bóg „ukarał” (Izaj. 53:5) Jezusa za nasze grzechy i dlaczego Jego zasługa może być w ogóle nam przypisana? Na te właśnie pytania apostoł Paweł odpowiada w rozważanym fragmencie. Sposób, w jaki udziela tej odpowiedzi, jest zupełnie zaskakujący. Otóż w swym wywodzie wraca on aż do stworzenia człowieka, aby pokazać, jak odziedziczyliśmy winę Adama. Następnie, analizując rezultat grzechu Adama i jego wpływ na wszystkich ludzi wyciąga wnioski, że podobny mechanizm, jaki zadziałał w przypadku Adama, funkcjonuje również w przypadku dzieła dokonanego przez Jezusa i przypisanego usprawiedliwienia. Innymi słowy św. Paweł udowadnia, że narzędziem tłumaczącym zasadę dziedziczenia grzechu jest przypisanie, które z kolei następnie zostanie wykorzystane dla zilustrowania metody, w jaki sposób sprawiedliwość Chrystusa może stać się udziałem grzesznika. Można powiedzieć, że w pewnym sensie mechanizm upadku człowieka jest również sposobem umożliwiającym jego usprawiedliwienie. Wszystko to opisane zostało we fragmencie 5. rozdziału rozpoczynającym się od werseku 12. Czytając ten ustęp, zwróćmy uwagę na następujące fakty:

1) Apostoł Paweł wielokrotnie przyrównuje Adama do Chrystusa. Jednakże porównania te nie zawsze są takie same; w jednym miejscu apostoł posługuje się analogią, zaś w innym miejscem kontrastem. Apostoł wskazuje, że sposób, w jaki dziedziczymy winę Adama, jest dokładnie taki sam, w jaki otrzymujemy sprawiedliwość Jezusa: poprzez przypisanie. Jednocześnie podkreśla, że ostateczny wynik obu tych procesów jest diametralnie różny: rezultatem przypisania grzechu Adama jest śmierć, zaś wynikiem przypisania sprawiedliwości Jezusa jest życie.

2) Zauważmy również, że wersety 13-17 stanowią swego rodzaju wtrącenie w pierwotnej wypowiedzi

apostoła. Św. Paweł zaczyna swą myśl w wersecie 12, lecz nigdy jej nie kończy. Powraca do niej dopiero w wersecie 18, aby wypowiedź z werseku 12 uwieńczyć odpowiednimi wnioskami.

Na słowa apostoła spojrzmy najpierw z perspektywy podobieństwa między Adamem a Jezusem, a następnie zajmiemy się kontrastem, jaki istnieje między tymi postaciami. O wiele łatwiej jest nam dostrzegać różnice między nimi, ponieważ po pierwsze jesteśmy przyzwyczajeni do takiego punktu widzenia, a po drugie podejście takie jest słusne i niejednokrotnie podkreślane w Biblii. Jednakże warto zauważyć, że Adam i Jezus podobni są do siebie pod jednym szczególnym względem: obaj reprezentują pewne większe grupy ludzi. Każdy z nich pełni rolę „głowy” określonych zbiorowości. Adam reprezentuje grupę ludzi, którzy są „w Adamie”, natomiast Chrystus przedstawia wszystkich tych, którzy są „w Chrystusie”. To porównanie, które wskazuje na przywództwo Adama nad całą ludzkością oraz na Jezusa jako głowę wszystkich odkupionych, przewija się w wielu miejscach Nowego Testamentu. „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*” – 1 Kor. 15:22. „*Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba. Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy ludzie; jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy. Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka*” – 1 Kor. 15:47-49. Dla wypuklenia tego podobieństwa Chrystus jest również określany jako „drugi Adam” – „*Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywiającym*” – 1 Kor. 15:45.

Tym samym, porównanie to jest kluczem do zrozumienia logiki apostoła Pawła prezentowanej w rozważanym fragmencie. Wynika z niej bowiem to, że o ile dobrze nie zrozumiemy nauki o upadku człowieka, wówczas nie będzie dla nas jasna nauka o usprawiedliwieniu z wiary. Zrozumienie określenia „w Chrystusie” do pewnego stopnia zależne jest od zdania sobie sprawy z tego, co oznacza wyrażenie „być w Adamie”. To, co jest dla nas istotne w tym fragmencie, to okoliczność, że sposób, w jaki stajemy się uczestnikami usprawiedliwienia w Chrystusie jest podobny do sposobu, w jaki staliśmy się uczestnikami potępienia w Adamie. Nasz stosunek do Adama w jego upadku odpowiada naszej pozycji w stosunku do Chrystusa w jego dziele odkupienia. Zaznaczone jest to między innymi w wersecie 14, gdzie apostoł mówi, że Adam był „obrazem tego, który miał przyjść”. Słowo „obraz” przetłumaczone zostało w tym miejscu z greckiego wyrażenia „typos” (nr Stronga 5179), które jest źródłosłowem używanego niekiedy przez nas słowa „typ”. Samo greckie wyrażenie oznacza „znak, odcisk, formę, symbol”. A zatem Adam był „odciskiem, symbolem” tego, który miał przyjść, Chrystusa. Adam

był pierwszym człowiekiem, stojącym na czele rodzaju ludzkiego, który upadł, zaś Chrystus jest „drugim Adamem” i stoi On na czele odkupionego przez siebie rodzaju ludzkiego. Adam był tym, który mimo upadku zdołał przekazać ulotną iskrę życia kolejnym pokoleniom; Jezus jest tym, dzięki któremu ludzkość odzyska prawo do życia.

Na czym zatem polegał ten „przedstawicielski” charakter roli Adama w stosunku do wszystkich ludzi? Istnieje kilka punktów widzenia w tym przedmiocie. Można powiedzieć, że Adam był głową rodzaju ludzkiego w tym sensie, że był on fizycznym ojcem wszystkich kolejnych pokoleń, jakie po nim przyszły. Stwierdzenie to oczywiście jest prawdą, gdyż Adam był pierwszym człowiekiem, jaki istniał na ziemi. Zgodnie z tym poglądem, wszyscy grzeszymy, gdyż zostaliśmy skażeni grzechem jeszcze „w Adamie”, gdy nas nie było na świecie. Innymi słowy, jesteśmy jego dziećmi, wobec czego więzy krwi, jakie nas z nim łączą, są głównym powodem, dla którego dziedziczymy winę i wszystkie inne konsekwencje jego grzechu. Na poparcie tego poglądu zacytować można zapis Hebr. 7:10, gdzie mowa jest o tym, że Melchizedekowi została złożona dziesięcina przez Abrahama. Autor Listu do Hebrajczyków podkreśla natomiast okoliczność, że nie tylko Abraham, lecz i „Lewi, który pobiera dziesięcinę, dał dziesięcinę; był bowiem jeszcze w łędźwiach praojca swego, gdy Melchisedek wyszedł na jego spotkanie”. W ten sposób podkreślona zostaje wyższość kapłaństwa Melchizedeka nad kapłaństwem lewickim, skoro Lewi, jeszcze jako nienarodzony potomek Abrahama, w nim złożył dziesięcinę Melchizedekowi. To samo rozumowanie można zastosować do Adama mówiąc, że my wszyscy byliśmy w Adamie w czasie, gdy ten zgrzeszył, a zatem wszyscy ulegliśmy grzechowi i upadliśmy. Jednakże z drugiej strony, podejście takie niesie ze sobą pewne trudności interpretacyjne, które trudno jest na takim gruncie logicznie wyjaśnić. Głównym problemem jest następujące pytanie: Jeżeli rzeczywiście ponosimy konsekwencje upadku Adama z powodu naszych więzów krwi, jakie nas z nim łączą i z powodu tego, że byliśmy „w Adamie”, gdy on zgrzeszył, to dlaczego dziedziczymy konsekwencje tylko tego pierwszego grzechu, jaki Adam popełnił, a nie wszystkich kolejnych? Jeżeli ponosimy odpowiedzialność za czyn Adama, to dlaczego odpowiedzialność ta ograniczona jest jedynie do owego pierwszego przestępstwa, a nie rozciąga się na odpowiedzialność za wszystkie inne grzechy, w tym grzechy popełnione przez naszych rodziców, skoro źródłem tej odpowiedzialności jest relacja rodzice – dzieci? Innymi słowy, konsekwentne stosowanie wspomnianego wyżej punktu widzenia prowadzi do wniosku, że powinniśmy ponosić konsekwencje nie tylko tego, że Adam zjadł owoc z zakazanego drzewa, lecz również powinniśmy ponosić

odpowiedzialność za wszystkie występki naszych kolejnych przodków. W wyniku tego, ludzie żyjący w dzisiejszych czasach byłiby daleko bardziej winni niż chociażby Kain i Abel. Innym problemem związanym z przedstawionym właśnie poglądem jest to, że obala on równoległość wyprowadzoną przez apostoła Pawła między Adamem a Jezusem. Nikt z ludzi nie jest spokrewniony więzami krwi z Jezusem, a zatem nie może swego zbawienia opierać na tej przesłance. Celem obrony przedstawionej koncepcji należałoby powiedzieć, że reprezentatywność Adama polegała na jego więzach krwi ze swoim potomstwem, zaś zwierzchność Jezusa oparta jest na swego rodzaju symbolicznym ojcostwie. Można również powiedzieć, że w tym ujęciu bardziej istotna od więzów krwi jest zasada „źródła życia”, jakim jest każdy ojciec w stosunku do swoich dzieci i jakim był Adam dla całego swego potomstwa. W przypadku Jezusa „ojcostwo” to wyrażałoby się tym, że Jezus odzyskał dla całej ludzkości życie, jakie zostało utracone w wyniku grzechu: „Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi” – Psalm 45:17.

Jednakże wydaje się, że zdolność Adama i Jezusa do reprezentowania określonych grup ludzi może mieć również inne wyjaśnienie. Kiedy Adam był na próbie w ogrodzie Eden, wówczas był przedstawicielem, reprezentantem całej ludzkości, działał we własnym imieniu, lecz skutki jego czynu dosięgły wszystkich tych, których reprezentował. Podobnie i Jezus, składając okup działał we własnym imieniu, lecz na rzecz wszystkich ludzi. Podobna zasada wykorzystywana jest niekiedy i w naszych czasach, gdy posługujemy się czymś pełnomocnictwem do załatwienia rozmaitych spraw danej osoby – podejmujemy samodzielne czynności, lecz skutki naszych działań powstają bezpośrednio w sferze praw naszego mocodawcy.

W jaki sposób zatem grzech Adama sprowadził winę na nas wszystkich? Adam działając w imieniu całej ludzkości zawiódł i nie sprostał próbie, na jaką wystawiony był w ogrodzie Eden. Zarówno wina, jak i zepsucie zostały przeniesione na jego potomstwo. I ten właśnie fakt jest uwypuklony we fragmencie, jaki teraz rozważamy: „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12. Zarówno kontekst, jak i wymowa tego wersetu wskazują na dwie zasadnicze kwestie: 1) wprowadzenie grzechu na cały świat zostało dokonane w wyniku grzechu tylko jednego człowieka oraz 2) grzech Adama sprowadził na nas upadek i dosięgła nas jego kara, zaś znajdując się w tym upadku, każdy człowiek popełnia kolejne grzechy. Dalsze wersety zawierają szczegółową analizę składników tej odpowiedzialności. I tak, zapis Rzym. 5:18 dowodzi, że w pewnym sensie odziedziczyliśmy winę, która jest podstawą potępienia („przez upadek jednego człowieka przyszło potępienie na wszyst-

kich ludzi”), zaś werseł 19 wskazuje, że odziedziczyliśmy również zepsucie, upadły stan naszej natury („przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami”). Tym samym, nikt z nas nie popadł w grzech jako indywidualna jednostka, lecz urodziliśmy się już grzeszni: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja” – Psalm 51:7. Ijob również wskazuje na tę prawdę: „Jak może czysty pochodzić od nieczystego? Nie ma ani jednego” – Ijoba 14:4.

Fakt, że Adam reprezentował całą ludzkość w swym upadku, jest lustrzanym odbiciem zasady, że Jezus działał na rzecz całej ludzkości w dziele złożenia ceny okupu. Rola, jaką odegrał Jezus w dziele okupu za wszystkich ludzi, odpowiada dokładnie zasadzie, na podstawie której Adam zaszczerpił grzech całej ludzkości. Zwróćmy uwagę na to, jak często okoliczność ta jest podkreślana przez apostoła Pawła. Myśl rozpoczęta w wersecie 12 została zakończona w wersecie 18. Oba te wersety pokazują omawianą równoległość: potępienie spowodowane grzechem przyszło na wszystkich, którzy są w Adamie, natomiast usprawiedliwienie oparte na okupie dane jest wszystkim, którzy swą nadzieję pokładają w Chrystusie: „Przez dzieło usprawiedliwienia jednego przyszło dla wszystkich ludzi usprawiedliwienie ku żywotowi”, „przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia” – Rzym. 5:18,19; por. Hebr. 9:28 i 2 Kor. 5:18-21.

Spójrzmy teraz pokrótce na kontrast i różnice między postaciami Jezusa i Adama. Obaj reprezentują odpowiednio dwie klasy ludzi, jednakże rezultat ich działania jest diametralnie różny. „Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską; albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka umarło wielu, to daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka; albowiem wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie, ale dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków” – Rzym. 5:15,16. W przypadku Adama grzech jednej osoby sprowadził karę na wielu, natomiast w przypadku Jezusa jedna ofiara stanowi podstawę usprawiedliwienia wielu grzeszników. „Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa” – Rzym. 5:17. Na innym miejscu apostoł Paweł wyraża tę myśl jeszcze dobitniej: „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” – 1 Kor. 15:22. Adam okazał nieposłuszeństwo, natomiast Jezus – posłuszeństwo. Adam, reprezentując całą ludzkość, sprowadził na nią potępienie śmierci, natomiast Jezus, ponosząc tę karę, odkupił wszystkich. Adam przyniósł na świat winę i upadek, Jezus przyniósł łaskę i usprawiedliwienie. Adam sprowadził śmierć, zaś Jezus daje życie.

Czego zatem uczy omawiany fragment? Pewna miara winy Adama jest przypisana każdemu z nas i każdy z nas znajduje się pod wpływem grzechu, jaki wszedł na świat w wyniku uczynku Adama. Dlaczego i w jaki sposób wina Adama może być sprawiedliwie przypisana nam, pociągając za sobą skażenie, jakie stało się udziałem naszego praojca? Ponieważ Adam działał jako nasz przedstawiciel i jako głowa rodzaju ludzkiego oraz dlatego, że nasze działania i niechęć do podejmowania trudu odwracania się od grzechu potwierdzają, że zgadzamy się z buntem Adama przeciwko Bogu. A zatem Bóg przypisuje człowiekowi winę Adama, zaś nasze zachowanie potwierdza Bożą sprawiedliwość w przypisaniu tej winy i uzasadnia naszą własną odpowiedzialność. Ale to przypisanie, które definiuje sposób, w jaki ludzkość dostała się pod wpływ grzechu i wyroku śmierci, z drugiej strony charakteryzuje sposób, w jaki dostępujemy usprawiedliwienia z tego stanu – za darmo, z Bożej łaski, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, na podstawie wiary, z Bożych rąk (Rzym. 3:22,24, 8:33).

Czy okoliczność ta może być przez nas w jakikolwiek sposób wykorzystana w praktyce? Jak najbardziej. Dzięki apostołowi Pawłowi wiemy, że stan przypisanego usprawiedliwienia konieczny do osiągnięcia pokoju z Bogiem i dający możliwość ofiarowania się, poświęcenia się na służbę Bogu (Rzym. 12:1) nie może być osiągnięty ani zdobyty naszymi własnymi uczynkami czy też pracą. Nie pomoże nam tutaj uczynek w postaci chrztu w wodzie, urodzenie się w chrześcijańskiej rodzinie, ascetyczny tryb życia, działalność charytatywna, pomaganie innym ludziom, próby naprawienia swego złego postępowania czy nawet głoszenie Ewangelii. Żaden nasz uczynek nie wyrówna długu, jaki mamy wobec Boga, gdyż łaski tej nie można kupić niczym, co sami posiadamy. Dopóki będziemy w Adamie, będziemy dzielić jego los i potępienie. Dopiero dzięki wierze w Jezusa oraz Jego dzieło dokonane na krzyżu Bóg może nam przypisać sprawiedliwość Jezusa. Będziemy wówczas mogli ofiarować się Bogu i stać się częścią Chrystusa, aby mieć udział w Jego błogosławieństwach i życiu, o czym proroczo wspomniał psalmista Dawid w wersecie zacytowanym na wstępie.

A zatem ten sam mechanizm, poprzez który mamy udział w upadku i śmierci Adama, stał się dla nas drogą ucieczki od śmierci do życia dzięki Jezusowi. Gdyby Bóg nie dopuszczał stosowania zasady przypisania, nie mielibyśmy możliwości zbawienia; jednakże On posługuje się nią „dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby on sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiający tego, który wierzy w Jezusa” (Rzym. 3:26). Dzięki temu nasze winy zapoczątkowane i wywodzące się od Adama zostały przypisane Jezusowi, a Jego sprawiedliwość jest poczytana nam, przez co nasze usprawiedliwienie stało się możliwe. □

Biada złym

■ ANDRZEJ JOŃCZY

SZEŚCIOKROTNE PROROCKIE OSTRZEŻENIE

„Wtedy ukorzy się człowiek i uniąży się mąż, a oczy dumnych będą spuszczone. Lecz Pan Zastępów będzie wywyższony przez sąd, a Święty Bóg okaże się świętym przez sprawiedliwość” – Izaj. 5:15-16 (BW).

Słowo „biada” jest często używane zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. Bóg poprzez wiernych sobie mężów wypowiada je w stosunku do ludzi czyniących zło. Jest to okrzyk gniewu, ale zarazem i bólu. Jest ostrzeżeniem przed karą za czynione nieprawości.

Jeden z największych proroków Bożych, prorok Izajasz, działający w VIII w. p.n.e, głosi to przesłanie w formie pieśni skierowanej do winnicy, a tą jest „dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą” (Izaj. 5:7).

W Nowym Testamencie możemy znaleźć różne znaczenia winnicy. Na przykład Ewangelia Jana 15:1 mówi, że Pan Jezus jest winnym krzewem, a Jego naśladowcy (prawdziwy Kościół) są latoroślami. Objawienie Jana 14:18-20 odnosi pojęcie winnicy do tych, którzy podążają za Szatanem i grzechem, a „grona winnicy ziemi... wrzucone są przez Anioła z sierpem do... wielkiej prasy gniewu Bożego”.

Tak więc słowa proroka Izajasza, mimo że skierowane do literalnego Izraela, w świetle powyższych tekstów i według słów ap. Pawła: „wszystko, co na tamtych przyszło, jest nam ku przykładowi i przestrodze” (1 Kor. 10:11), odnoszą się również do chrześcijaństwa, a tym samym i do nas.

Bóg oczekiwał od Izraela, a potem od chrześcijaństwa (Izaj. 5:7) „prawa, a oto bezprawie, sprawiedliwości, a oto krzyk”, stąd przychodzi na nich „biada”, czyli przekleństwa. Bóg poprzez usta proroka ogłasza sześć „biad” (sześć to miara człowieka, niedoskonałości) będących w stosunku do złych ludzi ostrzeżeniem przed nieuchronnymi wyrokami Boga.

1) „Biada tym, którzy przyłączają dom do domu, a rolę do roli dodają” – Izaj. 5:8.

W Prawie Mojżeszowym był przepis związany z latami jubileuszowymi (3 Mojż. 25:23), który mówił, że „ziemia należy do Boga i nie wolno jej sprzedawać za zawsze”. Prawo to zapobiegało nadużyciom i gromadzeniu nieruchomości w jednych rękach. Chroniło ono rodziny od popadania w nędzę. Prawo to jednak nie było respektowane i nagminnie je łamano. Dlatego wersety 9 i 10 mówią, że dla tych, którzy tak czynią, postępowanie takie pociąga za sobą straty, m.in. w postaci niskich plonów. Potwierdza to także mąż Boży Salomon mówiąc (Kazn. 5:9-19), że bogactwo zdobyte nieuczciwie przynosi „straty i utrapienie”.

Bogactwo samo w sobie nie jest rzeczą złą, ale może prowadzić do „wpadania w pokuszenie” (1 Tym. 6:6-11). W większości przypadków, gdy ktoś chce pomnażać

swój majątek, musi coraz więcej czasu poświęcać działaniom z tym związanym, a tym samym ma mniej czasu na sprawy Pańskie lub opuszcza się w nich zupełnie. Jeszcze gorzej jest, gdy chęć szybkiego wzbogacenia się wprowadza człowieka na drogę nieuczciwości. Zdobywanie bogactwa kosztem innych ludzi, poprzez wyzyskiwanie ich pracy lub korzystanie z ich trudnej sytuacji finansowej (lichwa) itp. jest rzeczą wysoce naganną. Tak czynili kiedyś Żydzi, tak czyni również teraz wielu ludzi. Biada im, ale biada i nam, gdybyśmy wpadli w sidła „miłości pieniędzy, będącej korzeniem wszelkiego zła”. Zabiegajmy raczej, jak radzi apostoł Paweł, o duchowe bogactwo, „sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność” (1 Tym. 6:11). Zaś ze swych bogactw, zarówno materialnych, jak i duchowych, udzielajmy najpierw rodzinie i społeczności braterskiej, a w miarę możliwości i innym, a dobry Bóg na pewno nam pobłogosławi.

2) „Biada tym, którzy od wczesnego rana gonią za trunkiem” – Izaj. 5:11,12.

Wersety te, potraktowane w sposób literalny, mówią o ludziach, którzy wiodą rozpustne, hulawcze życie – myśl o Bogu i Jego Prawie ginie wówczas w oparach alkoholu i zabawy. Takie zachowanie piętnowali również inni prorocy, a mędrzec Salomon w swoich Przypowieściach 23:29-35 ostrzega przed zgubnymi skutkami pijaństwa. Obszernie o tym problemie traktuje również drugi rozdział 2 Listu Piotra. Zarówno Salomon, jak i Piotr zwracają uwagę na to, że człowiek pijany traci wszelkie hamulce moralne, nie kontroluje swojego zachowania. Łatwo ulega wtedy różnym pożądlivościom umysłu i ciała. I choć taki styl życia ma pozór wolności, jest jednak życiem w niewoli nałogu i prowadzi do cierpienia i zguby, wszak „...pijanice... Królestwa Bożego nie odziedziczą” (1 Kor. 6:10).

Ze słów prorocstwa Izajasza wynika i głębsze przesłanie. Tak jak cielesny Izrael upijał się winem fałszywych bogów, tak chrześcijaństwo już prawie od zarania swego istnienia odstępowało od wiary. Już apostoł Paweł ostrzegał, że po jego śmierci zacznie się odstępstwo (2 Tes. 2:6); pisał o tym również Jan (1 Jana 2:18) i Piotr (1 Piotra 2:1). Na ludzi, którzy szerzą rozpustę cielesną, jak i duchową, jak pisze Izajasz w wersetach 15 i 16, przyjdzie „czas sądu, kiedy człowiek zostanie ukorzony, a Bóg wywyższony”. Proces ten pokazany jest również w opisie upadku Babilo-

nu jako finał brzmienia siódmej trąby. Potwierdza to również prorok Ezechiel: „*I tak objawię moją chwałę wśród narodów, oglądających mój sąd*”.

Zachowujmy więc trzeźwość zarówno ciała, jak i umysłu, abyśmy mogli rozróżnić pomiędzy dobrem a złem, między prawdą a fałszem. Nie dajmy się zdominować żadnym pożądlivościom, a żyjmy w wolności, do której powołał nas Jezus. Wyzbądźmy się egoizmu, chęci zaspokajania swoich własnych potrzeb, otwórzmy się na innych, okazujmy im szacunek i troskę. Albowiem ci, którzy przejdą sąd Boży pozytywnie, „*będą korzystać z pastwisk obfitości*” (Izaj. 5:16).

3) „Biada tym, którzy ściągają winę sznurami nieprawości, a grzech jakby powrozami wozów. Którzy mówią: Niech przynagli swoje dzieło, abyśmy widzieli, niech wnet się spełni zamysł Świętego Izraelskiego, abyśmy poznali” – Izaj. 5:18,19.

Jednym z wielu grzechów Izraela był grzech braku ufności we wszechmoc Bożą i niecierpliwość w oczekiwaniu na spełnienie Jego zamysłów. Wiele przykładów takiej postawy mamy podczas 40-letniej wędrówki Izraela po pustyni, w życiu niektórych królów i proroków. Problem ten występował również w pierwotnym Kościele, np. część braci ze zboru w Tesalonice, prawdopodobnie na skutek fałszywych listów, przestała pracować, twierdząc, że Pan przyszedł po raz wtóry (2 Tes. 2 i 3). Potem, przez cały okres istnienia chrześcijaństwa, temat ten często się pojawiał. W czasach ostatecznych zaś mieli przyjść szyderycy, którzy będą mówić: „*Gdzież jest przybiecane przyjście Jego?*” (2 Piotra 3). W ostatnim stuleciu wiele wyznaczano dat-pewników, które po pierwszych uniesieniach doprowadzały do utraty wiary przez wielu gorliwych chrześcijan (np. ruch Millerowski). Zawsze było i jest wielu takich, którzy chcą dyktować Bogu Najwyższemu, co ma robić i w jakim czasie. Apostoł Piotr wyjaśnia: „*Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce aby wszyscy przyszli do upamiętania*”. Musimy pamiętać, że bez względu na długość oczekiwania nie możemy wątpić w spełnienie Jego obietnic, w realizację planów, jakie Bóg zamierzył wobec człowieka i ziemi, nie możemy jednak dyktować Bogu momentu ich wypełnienia. Naszym staraniem raczej powinno być, „*abyśmy znaleźni byli przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju*” (1 Piotra 3:14).

4) „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zmieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zmieniają gorzyc w słodycz, a słodycz w gorzyc” – Izaj. 5:20.

Tekst ten ukazuje ludzi przewrotnych, o rozdwojonym umyśle. W 29 rozdziale (w. 15 i 16) ten sam prorok mówi o ludziach, którzy „*głęboko ukrywają swój zamysł przed Panem, których działanie odbywa się w ciemności*” i jeszcze do tego twierdzą: „*Kto nas widzi, kto wie o nas?*”. Apostoł Paweł mówi, że takie uczynki „*dzięki światłu wychodzą na jaw*” (Efezj. 5:13). Mędrzec Boży,

Salomon, pisze, a potwierdza to apostoł Paweł, że ludzie przewrotni, bezbożni wypowiadają słowa przewrotne, mają dumne oczy i pyszne serca, rozsiewają też zwady (Przyp. 10:32, 16:20, 21:4; 1 Tym. 6:5). Tak więc nie bądźmy ludźmi przewrotnymi, chodzącymi w ciemności, lecz podążajmy za Panem, który jest „*światłością świata*” (Jan 8:12). „*Wszak jesteśmy powołani do światłości*” – 1 Piotra 2:9. Zadajmy sobie jednak pytanie, czy zawsze w niej chodzimy? Czy czasami nie wydaje nam się, że Bóg pewnych spraw nie widzi, że one nie wyjdą na jaw? A przecież, jeśli w naszych sercach pojawi się nienawiść do brata, to już jesteśmy w ciemności (1 Jana 2:9), a nasza postawa równoznaczna jest z postawą i czynami zabójcy (1 Jana 3:15)! Czy nie zdarza się, że w nasze serce wkrada się pycha i duma, która jest światłością, ale ludzi bezbożnych?! Ludzie miłujący ciemność popełniają złe uczynki (Jan 9:20,21), ale ci, co chodzą w Prawdzie, w Chrystusie, są w światłości. Dbajmy więc o to, by nie powodować kłótni, czy to o słowa (bo moje zrozumienie musi być na wierzchu), czy na wskutek naszych ambicji przywódczych lub zdraśniętej dumy, by nie wywoływać goryczy u innych. Starajmy się być w stosunku do ludzi, a w szczególności do braci, szczerzy, prawdomówni, wybaczący sobie nawzajem, a przede wszystkim miłujący się, aby inni widząc nasze dobre uczynki „*światłości*” poznawali, że jesteśmy prawdziwie uczniami Chrystusowymi i chwalili Boga, który jest w niebie.

5) „Biada tym, którzy we własnych oczach uchodzą za mądrych i we własnym mniemaniu za rozumnych” – Izaj. 5:21.

Prorok ostrzega tutaj ludzi, którzy nie są w rzeczywistości mądrymi, lecz za takich się uważają. Zazwyczaj są to ludzie o „*butnych oczach*”, jak ich określają Przypowieści Salomonowe, czyli pyszni, wyniośli, mający o sobie wysokie mniemanie. Przez takich ludzi, przywódców-królów, którzy kierowali się własną mądrością i nie oglądali się na wolę i pomoc Boga, naród izraelski popadał często w bałwochwalstwo, czynił zło w oczach Pana. Skutkiem tego były liczne nieszczęścia (przekleństwa) dotykające ich z wyroków Bożych, łącznie z popadaniem w niewolę. Także za czasów Jezusa, za swą pychę i zarozumiałość zostali zgromieni przez niego faryzeusze (8 przekleństw-biad), „*którzy sami nie wchodząc do królestwa niebieskiego innym wchodzić nie dopuszczali*” (Mat. 23:13-39). Apostoł Paweł zaś w liście do Koryntian przeciwstawia mądrość ludzką (wynikającą głównie z filozofii i kultury greckiej, która panowała wówczas w całym obszarze Morza Śródziemnego), która nikogo nie doprowadziła do znajomości Boga, mądrości Bożej: „*I przybyłem do was w słabości i w lęku, i w wielkiej trwodze. A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonujących słowach mądrości, lecz objawiły się w nich Duch i moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej*” – 1 Kor. 1:2. W obecnych czasach, które w ostatnim stuleciu zanotowały ogrom-

ny skok cywilizacyjny w dziedzinie nauki oraz techniki, człowiek czasami czuje się panem świata, coraz bardziej ufa we własne siły i moc swego intelektu, a Bóg staje się przez to coraz bardziej oddalonym od człowieka. Lecz apostoł Paweł (parafrazując proroka Izajasza 29: 14) ostrzega: „Wniwecz obróćę mądrość mądrych, a rozum rozumnych odrzucę”.

Cóż więc mamy czynić, by zdobyć mądrość Bożą, która „*jest drzewem życia, dla tych którzy jej uchwycili, a ci którzy się jej trzymają uważani są za szczęśliwych!*” (Przyp. 3:18)?

W Przepowiedniach czytamy, że „*początkiem mądrości jest bojaźń Boża*” (9:10) i mamy, według słów Piotra (1 Piotra 1:17) „*żyć w bojaźni przez czas pielgrzymowania naszego*”. Bojaźń (gr. fobos) to trwoga, lęk, ale też szacunek i cześć dla władcy. Gdy stopniowo przechodzimy do lepszej znajomości Boga oraz zasad, według których On działa, wyzbywamy się lęku. Zaczynamy rozumieć, że Bóg nas miłuje „*i chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszedli*”, a wtedy na miejsce bojaźni jako strachu przychodzi bojaźń przejawiająca się w szacunku i miłości do Boga. Pamiętajmy także, że „*umiejętność nadyma, ale miłość buduje*” i że „*jeśli kto mniema, żeby co umiał, jeszcze nic nie umie. Lecz jeśli kto miłuje Boga, ten jest wyuczony od niego*” – 1 Kor. 8:2. Wyzbądźmy się zatem pychy i zarozumiałstwa, „*jedni drugich mając za wyższych nad się*” (Filip. 2:3) i kierujmy się w życiu mądrością pochodzącą od ducha Bożego.

6) „*Biada tym, którzy są bohaterami w picciu wina i mocarzami w mieszaniu mocnego napoju, którzy uniewinniają winowajcę za łapówkę, a niewinnym odmawiają sprawiedliwości*” – Izaj. 5:22,23.

Podobne grzechy narodu izraelskiego, które zasługiwały na karę z ręki Boga, wymienia prorok Amos: „*Sprzedają za pieniądze sprawiedliwego, a ubogiego za parę sandałów, naginają prawo ubogich, uprawiają nierząd, kładą się przy każdym ołtarzu i piją wino ukaranych*”. Ze słów tych wynika, że naród izraelski odchodząc od prawa Bożego upodabniał się do okolicznych, grzesznych ludów. Nie dość, że popadał w bałwochwalstwo, to staczał się moralnie – korupcja, pijaństwo, oszustwa, wyzyskiwanie i gnębienie ubogich były na porządku dziennym. Obecne czasy niewiele różnią się od tych zamierzchłych. Wystarczy włączyć któryś ze środków masowego przekazu czy przeczytać gazetę, a na pewno znajdziemy coś na ten temat. Tak jak za czasów Izajasza biednym trudno było uzyskać sprawiedliwość, tak i teraz – tę literalną, ale i tę związaną ze sferą ducha nie jest łatwo osiągnąć. Biednego nie stać jest przecież na dobrego adwokata, trudno mu walczyć ze skorumpowanym systemem prawnym. Izajasz nawiązuje w powyższym tekście również do kwestii picia wina z drugiej biady. Ukazuje tu jednak ludzi, którzy czyniąc zamieszanie w naukach Słowa Bożego stają się „bohaterami” i „mocarzami”. Mogą

to być więc wszyscy przywódcy, założyciele różnych ruchów religijnych, którzy coraz bardziej wypaczali Słowo Boże, mieszając fundamentalne nauki z wymysłami ludzkimi niczym mocny napój, a głosząc, że to właśnie jest czysta prawda i jedyne właściwe zrozumienie przesłania Bożego (np. uniewinnianie z grzechów za pieniądze – odpusty, msze itp.). Strzeżmy się więc, by nie popadać w grzech zarozumiałstwa (my wszystko wiemy najlepiej, mamy najlepszą znajomość prawdy), a raczej z pokorą szukajmy w Słowie Bożym rad i wskazówek do prowadzenia pobożnego życia. Życia bez różnicowania ludzi ze względu na ich stan majątkowy czy wykształcenie, życia w uczciwości i sprawiedliwości, a przede wszystkim życia przepelnionego miłością do Prawdy i braci.

Jeszcze jedną, ogólniejszą lekcją wynikającą z proctwa Izajasza, jak i z historii Izraela jest to, że grzech i nieposłuszeństwo wobec prawa Bożego podlega karze, która wypełniała się literalnie. I choć często wyrok brzmi, jakby miał wypełnić się rychło, czasem upływa wiele lat od jego wypowiedzenia do spełnienia. I tak wyrok wypełnił się zarówno na królestwie izraelskim, jak i na judzkim, choć w różnym czasie. Asyria najeżdża ziemię Izraela, bierze do niewoli co zacniejszych obywateli – ludzi wykształconych, rzemieślników, rolników itp. Deportuje ich do różnych narodów, które były pod hegemonią Asyrii, a na ich miejsce sprowadza inne ludy (stąd Samarytanie). Ponad sto lat później Juda dzieli ten sam los, tym razem to Babilończycy zdobywają Jeruzalem, a ludzi uprowadzają do swego kraju. I tak jak na Izraelu wyroki wypełniły się literalnie, tak i na duchowy „Babilon” (reprezentujący zamieszanie, fałszywe religie, wszystko co złe) przyjdzie biada (Obj. 18:10): „*Biada, biada tobie, miasto wielkie Babilon, miasto potężne, gdyż w jednej godzinie nastal twój sąd...*” za to, że „*sam siebie uwielbiał, zażywał rozkoszy, mieszał napój w kielichu, do nieba sięgały jego grzechy, upijał narody winem szaleńczej rozpusty*”. Potem wyrok „biada”, który wiąże się z trąbieniem trzech ostatnich trąb, dotknie też mieszkańców ziemi: „*Biada, biada, biada mieszkańcom ziemi, gdy rozlegną się pozostałe głosy trąb*” – Obj. 8:13. Będzie to czas nasilenia wyroków Bożych nad światem. Opisane tutaj wydarzenia kończą się siódmą trąbą, podczas trzeciego biada. Będzie to czas, kiedy „*panowanie nad światem przypada w udziale Bogu i Pomazańcowi*”, czas, kiedy „*popadły w gniew narody, lecz i gniew Boga rozgorzał*”, czas „*oddawania zapłaty wiernym, a wytracania niszczących ziemię*” (Obj. 11:15-18).

Zatem, my bracia, którzy mienimy się być naśladowcami Chrystusa, musimy być daleko od takich uczynków ciemności, o których pisze prorok Izajasz. Starajmy się nasze wyjście z Babilonu uczynić rzeczywistym, „*aby nie być uczestnikami jego grzechów*” i nie usłyszeć słów: „*Biada wam*”, ale czyniąc uczynki światłości zasłużyć raczej na słowa: „*Błogosławieni*”. □

Nazyrejczyk Boga

■ ŁUKASZ MILLER

JAK REALIZUJEMY NASZE „ODŁĄCZENIE”?

„(...) brzytwa nie przejdzie po jego głowie, gdyż chłopiec ten od urodzenia będzie nazyrejczykiem Bożym (...)” – Sędz. 13:5.

Tak w starym, jak i nowym Prawie Bóg od człowieka czegoś wymaga. Nauki Pana Jezusa pokazały, że dla Boga ważniejszy jest duchowy aspekt przestrzegania prawa, a nie tylko sucha litera, ale i tak nie zmienia to faktu, że Bóg oczekuje od nas posłuszeństwa. Ważne jest to, że Pan Bóg na siłę niczego nie nakłada na człowieka, to człowiek dokonuje wyboru.

Co z Lewitami? – może ktoś zapytać. Bóg ich nie spytał, czy chcą być „własnością” Boga i służyć mu jako kapłani. Pamiętamy, kiedy to pod górą Synaj Izrael odstąpił od Boga, wtedy to Mojżesz zapytał Lud: „Kto jest za Panem, do mnie! I zebrali się wokół niego wszyscy synowie Lewiego” – 2 Mojż. 32:26. W związku z tym Pan powiedział: „Lewitów zaś wyodrębnisz jako moją wyłączną własność, bom Ja jest Pan, w zamian za wszystkich pierworodnych z synów izraelskich, a bydło Lewitów w zamian za wszelkie pierworodne wśród bydła synów izraelskich” – 4 Mojż. 3:41. W jakim celu był ten wykup? „Wtedy przekazesz na własność Pana wszystko, co otwiera łono matki: Z każdego pierworodnego miotu bydła, który będziesz miał, samce należą do Pana. A każde pierworodne osłę wykupisz jagnięciem, jeśli zaś nie wykupisz, złamiesz mu kark. Każdego pierworodnego z synów twoich wykupisz. A gdy kiedyś zapyta ciebie syn twój, mówiąc: Co to oznacza? – powiesz mu: Ręką przemożną wyprowadził nas Pan z Egiptu, z domu niewoli. Bo gdy faraon uporczywie wzbraniał się wypuścić nas, zabił Pan wszystko pierworodne w ziemi egipskiej, od pierworodnego z ludzi do pierworodnego z bydła. Dlatego ofiaruję Panu wszystkie samce, otwierające łono matki, każdego zaś pierworodnego z synów moich wykupuję. Niechaj to będzie jako znak na ręce twojej i jako znamię między oczyma twoimi, gdyż ręką przemożną wyprowadził nas Pan z Egiptu” – 2 Mojż. 13:12-16. Lewitów spotkał zaszczyt. Bóg powołał ich do służby i dziś także powołuje, choć nie mówimy tutaj o literalnych Lewitach. Może nie jest to służba przy Przybytku, ale tak samo ważna i tak samo na chwałę Stwórcy. Możemy zatem śmiało powiedzieć, że Izrael był podzielony na lud (zwykły) i na kapłanów. Dziś my (chrześcijanie) gdybyśmy chcieli – jako ten duchowy Izrael – umieścić się w jednej z tych klas, to gdzie powinniśmy się znaleźć?

„Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9. Co się tyczy kapłaństwa, to wiemy, że to Bóg powołuje – my na to wpływu nie mamy! Ap. Paweł wyraźnie mówi: „A nikt

samego siebie nie podnosi do tej godności, tylko zostaje na nią powołany przez Boga, jak Aaron” – Hebr. 5:4. W innym miejscu Pan nasz, Jezus, mówi tak: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał” – Jan 6:44. Widzimy zatem, że jak Bóg wybierał kapłanów, tak wybiera i dziś swoich wiernych.

Patrzac na karty Pisma Świętego, widzimy na przykładzie plemienia Lewiego, jaki powinien być kapłan Boga. Ważne jest to, że służba ta musi być z woli serca, z woli ochotnego serca. Dawid powiedział: „Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim” – Psalm 40:9. Przez Boga został wybrany na króla Izraela i nie powiedział: „muszę”, lecz „pragnę”.

Pragnienie służby, czynienie woli Boga to czasem za mało. Wielokrotnie, gdy chciano bardziej przypodobać się Bogu, każdy Izraelita mógł pościć. Ale i to czasem nie wystarczało wewnętrznemu duchowi. Mógł złożyć ślub, ale tu miał możliwość wyboru. Mógł złożyć ślub zwykły bądź szczególny, tzw. nazyreatu. Przyjrzyjmy mu się bliżej.

O prawie nazyreatu czytamy w Księdze Liczb rozdział 6, wersety 1 do 21. Przede wszystkim należy odpowiedzieć sobie na pytanie: Co znaczy samo słowo „nazyreat” czy „nazyrejczyk”. Otóż Biblia Gdańska – przeciwieństwie do BW i BT – po części odpowiada na nasze pytanie, werset brzmi tak: „Powiedz synom izraelskim, a mów do nich: Mąż albo niewiasta, gdy się odłączy, czyniąc ślub nazarejstwa, aby byli odłączeni Panu...” – 4 Mojż. 6:2 BG. Wg Konkordancji Stronga owe słowo ma numer #5139 – NaZiJR/NaZiR – jest w BG tłumaczone na: nazarejczyk, winnica zaniechania, nazarejstwo, odłączonym być. Pochodzi od innego słowa (#5244) – NaZaR – oznacza ono wstrzymywanie się, oddać się, odłączać, odłączonym być, poświęcić się, wyłączyć się. Widzimy zatem, że te wszystkie tłumaczenia w swym znaczeniu oscylują wokół jednej myśli: odosobnienia czy poświęcenia. Nakreśla to nam już znaczenie i cel tego ślubu.

Streszczając owe prawo, możemy stwierdzić, że polegało ono na:

- Powstrzymaniu się od wina i napoju odurzającego (octu)
- Niepicciu soku z winogron, jak i samego nie jedzenia ich
- Niespożywaniu niczego z winnego krzewu
- Nieobcinaniu włosów na głowie
- Niedotykananiu zmarłych.

Takie były główne zasady owego Prawa. Każdy, kto uczynił ten ślub, bardziej podobał się Bogu. Mogły

go czynić tak kobiety, jak i mężczyźni. Po niewoli babilońskiej na podstawie tego prawa powstała sekta faryzeuszy. Prześledźmy kilka postaci biblijnych, które są związane z tym prawem.

Jedną z najbardziej znanych jest Samson. W jakim celu Samson był nazyrejczykiem Bożym? Miał on wybawić lud izraelski z czterdziestoletniej niewoli filistyńskiej. Widzimy zatem, że Bóg musiał powołać męża szczególnego, na tyle wyróżniającego się, że już jego matka wraz z ojcem zostali uprzedzeni o jego narodzinach i poinstruowani, jak mają z nim postępować. Niewątpliwie Pan był z nim, obdarzając go wielką siłą. Samson zabił tysiąc Filistynów szczęką osła, wyrwał potężne wrota Gazy, zawałił świątynię. Filistyni mieli poważne problemy podczas jego dwudziestoletniego sędziowania. Mimo swego poświęcenia Samson był jednak człowiekiem i upadł, zwierając się Dalili, co w konsekwencji spowodowało jego śmierć.

Samuel także był nazyrejczykiem. Nie jest to powiedziane wprost, ale tak można z zapisu biblijnego wywnioskować. Biblia mówi nam, że był on poświęcony Panu (1 Sam. 1:28), a przede wszystkim mamy dokładny zapis słów ślubu Anny: „...to ja oddam go Panu po wszystkie dni jego życia i nożyce nie dotkną jego głowy” – 1 Sam. 1:11.

Podobna rzecz się miała z „Eliaszem”, jakim był Jan Chrzciciel: „Będzie bowiem wielki przed Panem; i wina, i napoju mocnego pić nie będzie, a będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej” – Łuk. 1:15.

Samson i Samuel byli niewątpliwie szczególnymi osobami, jeszcze bardziej miły przed Panem był Jan Chrzciciel, ale który człowiek był największym ze wszystkich ludzi? Oczywiście nasz Pan – Jezus Chrystus. Czy zatem Jego osoba była związana przed Bogiem ślubem nazyreatu? Każdy po przeczytaniu wersetu z Mat. 2:23, który brzmi tak: „A przyszedłszy tam, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret, aby się spełniło, co powiedziano przez proroków, iż Nazarejczykiem nazwany będzie”, odpowie na to pytanie twierdząco. Otóż nic bardziej mylnego!

Przypomnijmy sobie główne założenia tego prawa. Niepicie wina – czy Jezus nie pił wina? Oczywiście, że pił, choćby podczas Ostatniej Wieczerzy. Gdyby był związany ślubem nazyreatu, a wina by skosztował, Jego ślub byłby nieważny, a związku z tym byłby On niedoskonały, bo by w czymś uchybił. Druga kwestia – nie dotykanie zmarłych. W Ew. Łuk. 7:11-17 jest opisane zdarzenie, w którym Pan Jezus wskrzesza młodzieńca. Nie ma powiedziane wprost, że dotknął ciała, ale dotknął nosy, przez co także mógł się zanieczyścić. Może się to komuś wydawać naciągane, ale pragnę zwrócić uwagę na to, że nazyrejczyk był odosobniony, aby się nie zanieczyszczać w żaden sposób przez zmarłego. Prawo nazyreatu nie mówi wprost o dotykaniu, ale nawet o przystępowaniu do zmarłego, a jeśli chodzi o to, to chyba tutaj wątpliwości już nikt nie ma.

Przechodząc do meritum naszych rozważań, zadajmy sobie pytanie, czy my jesteśmy „nazyrejczykami Bożymi”. Jak już sobie wcześniej powiedzieliśmy, nazyrejczyk to ten, który jest poświęcony (odłączony). Czy my tacy jesteśmy?

Każdy z nas poświęcił się Panu, ale co to znaczy „być poświęconym”? Jakie to ma znaczenie dla nas – obecnie żyjących naśladowców Chrystusa? Czy jesteśmy duchowymi Lewitami, czy nazyrejczykami? Mówiąc o poświęceniu, mamy na myśli nasz chrzest, jako pojedynczy fakt, a to nie do końca jest trafne spostrzeżenie. Musimy zdawać sobie sprawę, że chrzest jest faktem. Jest symbolem, który polega na publicznym wyznaniu wiary poprzez zanurzenie w wodzie. Poświęcenie natomiast jest procesem, który trwa od momentu chrztu do śmierci. To właśnie w tym czasie musimy udowodnić, że jesteśmy godni nagrody, jaką jest życie wieczne. Przecież sam chrzest – jako symbol – nie jest żadną gwarancją zbawienia! My musimy to udowodnić.

Pismo Święte zawiera wiele rad, jak należy żyć, postępować. Pokazuje nam obraz człowieka poświęconego. Gdy spojrzymy na Jezusa, widzimy człowieka, który w niczym nie uchybił, gdy spojrzymy na ap. Pawła, widzimy człowieka z wielką gorliwością i zapałem służenia Panu.

„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” – Rzym. 12:2. Jeśli mamy się nie upodabniać, to co mamy zrobić, czyż nie odłączyć się? A jeśli się odłączyć, to w jakim celu? Serce, wola, umysł powinny być oddane naszemu Bogu. Powinny być, ale czy są? Ośmielę się powiedzieć, że są oddane Panu, ale nie w takim stopniu, jak być powinny. Nie jest to indywidualna wina każdego z nas, ale konsekwencja czasów, w jakich żyjemy – czasów końca tego sytemu rzeczy. Nie oznacza to, że musimy zgadzać na to! „Synu mój, daj mi swoje serce, a twoje oczy niechaj strzegą moich dróg!” – Przyp. 23:26. Takie zachęcenie wygłosił Salomon w swoim natchnieniu. Nasze „ja” powinno być posłuszne Bogu; na tyle, na ile będzie posłuszne, na tyle będziemy wolni pod każdym względem. Dlatego wierzącym są objawiane Boskie prawdy, abyśmy rozważali o nich dniem i nocą. Tak jak Jozue dostał polecenie od Boga, tak dostajemy i my, a brzmi ono tak: „Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło” – Joz. 1:8.

Sposób naszego oddania mamy pokazany w apostołe Pawle, który w Liście do Filipian 3:14 tak mówi: „Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyliłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną” – Filip. 3:13. Paweł odstąpił od swojego grzesznego życia i obrał kurs na żywot. Nie obchodziło go już nic więcej. Widział Chrystusa ukrzyżowanego i tylko o tym rozmyślał. Dziś o takim człowieku można powiedzieć, że był fanatykiem, uważając taki stan rze-

czy za niewłaściwy. Ale Apostoł – można powiedzieć – „poczuł” Chrystusa Pana! Jego uszkodzony wzrok był piętnem na ciele jako dowód objawienia, nie tyle dla innych współbraci, co dla samego ap. Pawła.

Kończąc nasze rozważania zacytujmy tekst „Manny” z dnia 30 czerwca:

„Czasu żniwa rzeknę żeńcom ...pszenicę zgromadźcie do gumna mojego” – Mat. 13:30. Czas jest krótki, dzieło żniwa wielkie, a robotników mało. Nasz czas jest poświęcony;

musimy pracować, dopóki jest dzień, wiedząc, że nadejdzie noc, w czasie której nikt żadnej pracy sprawować nie będzie. Poświęciliśmy nasze życie aż do śmierci. Zostaliśmy upoważnieni przez wielkiego Pana żniwa, by poszukiwać prawdziwej „pszenicy” i gromadzić ją do gumna. Czyż mamy w związku z tym czas na błahostki i rzeczy tego świata lub też na liczne towarzyskie rozrywki? Powinniśmy raczej zadowalać się zwracaniem niewielkiej uwagi na te sprawy, musimy postępować wybraną drogą, angażując się ze wszystkich sił w powierzona nam pracę, jeśli chcemy uzyskać pochwałę naszego Mistrza, Jego: „Dobrze, służy dobry i wierny!” □

Słowo Boże trwa na wieki

■ MARCIN JAKUBOWSKI

WAŻNE, BY W NAS ZAMIESZKAŁO

„Ale Słowo Pana trwa na wieki. A jest to Słowo, które wam zostało zwiastowane” – 1 Piotra 1:25 (BW).

Kiedy mi smutno, kiedy serce płacze,
Kiedy trudności się w drogę położą,
Świat pokusami w me serce kołacze,
Wtedy otwieram świętą Księgę Bożą.

Biblia – Pismo Święte – na dawny i obecny czas. „Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek był Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” – 2 Tym. 3:16.

Najstarsza historia, najpiękniejsza poezja, przekonywująca logika, fascynujące przygody, cudowne życiorysy, wysokie zasady praworządności i dobrych obyczajów, najwyższe krasomówstwo, najgłębsza mądrość życiowa, niespotykane wydarzenia.

Biblia jest zbiorem najbardziej interesujących i nauczających pism, znajdujących się w naszym posiadaniu. Jej 66 ksiąg jest dziełem około 60 pisarzy, z których pierwszy żył około 4000 lat temu, a ostatni 1900 lat temu. Ze wszystkich dostępnych ksiąg dla wszystkich nas jest zawsze na czasie. Ona podaje wystarczające objaśnienie życia, jego problemów i kłopotów, a również jego możliwości. Ponad to wszystko ona właśnie wskazuje na Tego, który jest źródłem zadowolenia, szczęścia i pokoju. Biblia jest najstarszą księgą. Ona przeżyła burze 40 stuleci. Ludzie usiłowali w każdy możliwy sposób usunąć ją z powierzchni ziemi; trzymali ją w ukryciu, inni palili, a posiadających ją karali śmiercią – najsilniejsze i najdłuższe prześladowania spotykały tych, którzy w nią wierzyli. Lecz ta księga ciągle żyje. Dziś, podczas gdy wielu z jej wrogów dawno zasnęło w prochu śmierci, a setki ksiąg napisanych dla jej poniżenia i pozbawienia wpływu zostało zapomnianych dawno, Biblia dotarła do każdego narodu na całej ziemi i została wydana w przeszło 1000 różnych językach i narzeczach.

Biblia zawiera w sobie prawo, etykę, poezję, dramaty, historię, podróże, prorocтва, romanse, filozofie, polityczne

i socjalne instrukcje, wszystko z czym człowiek zwykł się styka. Jej pisarze różnili się podobnie jak i jej pisma. Królowie, władcy i książęta, poeci, mędrcy i filozofowie, rybacy, mężowie stanu i kapłani, biedni i bogaci, kaznodzieje i wygnańcy, ustawodawcy, sędziowie – ludzie z różnych klas przyczynili się do napisania tej księgi. Generał Smuts raz się wyraził: „Kiedykolwiek widzę coś wielkiego i rzeczywiście poruszającego, to mój umysł zawsze zwraca się do języka Starego i Nowego Testamentu. To jest język ludzkiego serca, język ludzkiego umysłu i ducha, wyrażający czyste ludzkie uczucia z taką uniwersalnością, że odnosi się ona do wszystkich ras ludzkich we wszystkich wiekach”.

Żadne z innych tzw. świętych pism nie zawiera takiego ducha. Święte księgi islamu i buddyzmu, dwóch wielkich religii, nie mogą być porównane z Biblią. One nie podają szczegółowej historii narodów tak jak Biblia, a również nie przedstawiają z takim autorytetem i powagą różnych zagadnień dotyczących człowieka, jego pochodzenia i przeznaczenia, zła i jego początków, powodu dozwolenia złego, a także planu jego zniesienia. Biblia zasługuje na poważną rozważanie każdego myślącego człowieka. W tym obecnym świecie, gdzie panuje „przerażenie narodów z rozpaczą”, Biblia przemawia do nas z autorytetem uspakajającym ludzkość. Biblia jest więc księgą na czas obecny.

Jako dokument historyczny Biblia jest niezastąpiona. Ponad dwie trzecie jej pism to opowiadania historyczne, które są godne zaufania. Prof. Sayce, jeden z największych archeologów wyraził się: „Ani na chwilę nie waham się twierdzić, że odkrycia w Asyrii i Egipcie w zupełności potwierdzają opisy Starego Testamentu”.

Prof. Jahuda, inny dobrze znany specjalista w tym zakresie stwierdza: „Każde archeologiczne odkrycie w Palestynie i Mezopotamii, współczesne z czasem biblijnym, potwierdza bezsprzecznie jej historyczną akuratność”. Znany kaznodzieja z XIX wieku, dr H. Grattan Guinnos tak się wyraził: „Biblia jest mapą (wykresem) historii. Ona podaje panoramiczny pogląd na cały bieg wypadków od stworzenia i od upadku człowieka do ostatniego sądu i wprowadzenia nowych niebios i nowej ziemi. Bez Biblii

historia ludzkości byłaby podobna do nieznanych rzek płynących od nieznanych źródeł do nieznanych mórz – lecz pod jej kierownictwem możemy dotrzeć do źródeł i widzieć całość historii, od początku do końca”.

W pierwszych rozdziałach Biblii posiadamy dowód, że były one napisane w Mezopotamii około 25 wieków przed Chrystusem. Tak rozpoczęta historia była prowadzona przez następnych pisarzy przez około 2 tysiące lat i Biblia Starego Testamentu została skompletowana dopiero na cztery wieki przed narodzeniem się Chrystusa. Przy schyłku XIX wieku historyczna prawdziwość tych pism zaczęła być kwestionowana przez krytyków, lecz obecnie krytyka ta została obalona przeważnie dzięki odczytaniu różnych napisów w Egipcie i na Bliskim Wschodzie, a również przez wykopaliska archeologów. Olbrzymie prace wykopaliskowe zostały podjęte w Mezopotamii, Palestynie i Egipcie po zakończeniu pierwszej wojny światowej i praktycznie każda część historii biblijnej została potwierdzona lub oświecona przez rezultaty tych prac. Wiele ksiązek zostało opublikowanych i z nich możemy czerpać potwierdzenie faktów biblijnych. Najnowsze badania, prowadzone w wieku XX, potwierdzają również prawdziwość pism biblijnych.

W Biblii znajdują się również piękne poezje, dramaty i filozofia. Księga Ruty jest pięknym romansiem sprzed trzech tysięcy lat. Księga Estery jest niezwykłym dziełem psychologicznym. Dramat podany w księdze Ijoba jest w silnym kontraście z monologiem księgi Kaznodziei Salomonowego i z księgą Pieśni Salomona. Blaski i cienie księgi Dziejów Apostolskich czynią ją jedną z najbardziej interesujących ksiąg podróźniczych, a księga Psalmów jest pełna najbardziej natchnionej poezji. Każda z tych ksiąg powinna być czytana z rozważą i uczuciem, jako arcydzieło.

Język angielski był budowany głównie na Biblii wydanej w 1611 roku. Miłość wolności i sprawiedliwości w dużej mierze zawdzięczać możemy naukom tej księgi – najwybitniejsze charakterystyki ludzi szlacheńskich mogą być przypisywane wpływom tej księgi.

Zarówno w praktycznych rzeczach, jak i w upodobaniu kulturalnym codziennego życia Biblia jest pewnym przewodnikiem, ona zawiera dostateczne instrukcje odnośnie zdrowego umysłu i ciała. Jako doradca w sprawach międzynarodowych, a także w stosunkach pomiędzy poszczególnymi ludźmi, Biblia jest najlepszym autorytetem. Ona była natchnieniem twórczego geniuszu pisarzy, poetów, malarzy przez wiele wieków – nie mniej konieczną i pożyteczną jest w życiu zwykłych mężczyzn i kobiet, którzy czerpią z niej pokarm dla siebie. Biblia jest więc księgą codziennego życia.

Ostatecznie i ponad wszystko Biblia jest Boskim objawieniem. Człowiek nie żyje jedynie samym chlebem. On cieszy się pełniejszym życiem, gdy stara się wykonywać wolę Bożą. Dla takich Biblia jest nauczycielem. Stwierdza ona, że grzech i śmierć weszły pomiędzy ludzi, lecz że w słusznym czasie zostaną wyeliminowane z ich życia. Podaje nam też, że pierwsze istoty ludzkie zostały stworzone bez grzechu, bez konieczności umierania i z możliwością używania darów ziemskich dla swego dobra.

Smutne jest jednak to, że ludzie nie zważają na prawa sprawiedliwości i pozwalają samolubstwu, złości i niesprawiedliwości, by kierowały ich życiem.

Historia biblijna podaje nam nadzieję dla znajdującej się na tej smutnej drodze ludzkości. Dowiadujemy się z niej o przyjściu Mesjasza, Syna Bożego, Jezusa Chrystusa,

który przyszedł na świat, by odkupić ludzkość od kary za grzech i jej wyników. Pierwszym owocem Jego życia i śmierci na ziemi jest powołanie Kościoła. Następny owoc ukaże się, gdy Jego królestwo zostanie ustanowione i pod Jego dobroczynną kontrolą i administracją Jego Kościoła ludzkość otrzyma instrukcje i kierownictwo, gdy wejdzie na nową drogę, na której nie będzie więcej wojen, chorób, cierpień – wtedy wypełni się to, co napisane – że „śmierć będzie połączona w zwycięstwo”.

Biblia jest więc także księgą przyszłości. Czas spędzony na jej czytaniu i studiowaniu nie jest czasem straconym. Jej treść i duch z pewnością rozszerzą umysł i serce oraz ozdobią charakter zacnością. Ona uczyni czytającego ją bardziej czułym i wrażliwym na potrzeby i słabości drugich, zaszczepi w nim pragnienie służenia bliźnim. Utrwali wiarę w istnienie inteligentnego Stwórcy i przekona, iż przed ludzkością jest wspaniała przyszłość sięgająca daleko poza ograniczenia tych rzeczy, które obecnie widzimy, aż i samą wieczność.

„Bible Study Monthly” nr 4/64

Stronice Pisma Świętego zawierają odpowiedzi na wszystkie ludzkie problemy... Biblia potrafi poruszyć serce, rozwinąć inteligencję i odnowić ducha.

Ronald Reagan, prezydent USA

Biblia jest jednym z największych błogosławieństw, jakimi Bóg obdarzył ludzi. Bóg jest jej autorem, zbawienie jej celem, a prawda treścią.

John Locke, filozof

Ludzi czytających Biblię nie da się zniewolić, gdyż jej zasady są fundamentem ludzkiej wolności.

Horace Greeley, polityk i dziennikarz

Księga ta objawia zamysły Boże, stan człowieka, drogę zbawienia, karę dla niepokutującego grzesznika i błogosławieństwa dla prawdziwie wierzącego. Jej nauka jest święta, jej przepisy są obowiązujące, a postanowienia nienaruszalne.

Czytaj, a będziesz mądrym, żyj według niej, a będziesz szczęśliwym. Ona posiada światło, aby Cię oświecić, pokarm, aby Cię nasycić. Ona jest mapką podróżnika, laską pielgrzyma, kompasem sternika, mieczem wojownika i sztandarem chrześcijanina.

Chrystus jest bohaterem Biblii, nasze zbawienie jej główną treścią, a żywot wieczny i chwała jej ostatecznym celem.

Ona powinna być w naszej pamięci i rządzić sercem i życiem. Czytaj ją uważnie i nabożnie. Ona jest źródłem pokoju i radości. Posłuszeństwo wobec niej będzie wielce nagrodzone, a zginą wszyscy, którzy się do jej wskazówek nie zastosują.

Nie dosyć jest Słowo Boże czytać albo badać dla informacji lub argumentacji. Ono jest nam dane, abyśmy się w nie wgłębiali, przyswajali sobie jego zasady i nim kształtowali nasze myśli i całe nasze postępowanie. W taki to sposób Słowo Boże ma mieszkać w nas i kierować nami.

Do śmierci z Biblią Świętą

Ja nie rozstanę się.

Radością niepojętą

Napełnia ona mnie PBT nr 477



Historia zboru w Niepołomicach

Niepołomice – miasteczko leżące około 20 km na wschód od Krakowa, z cennymi pamiątkami architektonicznymi powstałymi za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego. Zapoznając się z treścią Kroniki Miasta Niepołomic nie znajdujemy żadnej wzmianki o jakichkolwiek ruchach religijnych do roku 1920.

W roku 1913 mój dziadek Tomasz Świderek wraz babcią i swoimi trzema synami wyjechali do Stanów Zjednoczonych „za chlebem” i znaleźli swoje miejsce w Chicago. Niedługo po osiedleniu się w tym mieście spotkali się z Prawdą Ewangelii. Moi dziadkowie oraz dwóch ich synów przyjęli wkrótce chrzest. Jednym z ich synów był mój ojciec Antoni Świderek.

Kiedy po I wojnie światowej również w Stanach zaczęło brakować pracy, mój ojciec w 1920 roku zdecydował się powrócić do Polski i przejąć „ojcowsiznę” w Niepołomicach. Jego powrót wprowadził do tej spokojnej miejscowości „dziwne poglądy”. Ojciec był gorliwym głosicielem Prawdy Bożej o Królestwie Niebieskim i Bożym. Każdemu, kto tylko przekroczył próg jego domu, opowiadał Dobrą Nowinę o nadchodzącym Królestwie Bożym, o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i korzyściach z tego, jakie Pan Bóg przygotował dla ludzi. Ojciec mój wykorzystywał każdą sytuację, aby głosić Ewangelię i w ten sposób bardzo dużo osób po raz pierwszy usłyszało o Dobrej Nowinie. Pomimo tego, że ojciec był gorliwym głosicielem Ewangelii, nie doprowadził do tego, aby założyć zbor w Niepołomicach.

Wczesną wiosną 1934 roku br. Stanisław Siwek pracował w Stradomce u br. Klejdysza – zwolennika br. Zaborowskiego. To właśnie br. Klejdysz przekonał br. Siwka, że jego wierzenia nie oparte na Piśmie Świętym nie dają mu zbawienia. Z tą wiadomością Słowa Bożego poszedł br. Siwek do swoich najbliższych i znajomych. W tym czasie przekonanie kogoś do Prawdy Bożej nie było łatwym zadaniem, ale praca ewangelizacyjna trwała. W okresie zimowym 1934/1935 zbierało się kilka osób na czytanie Pisma Świętego i dzieł br. Russella, które mój ojciec przywiózł ze Stanów. Wiosną 1935 roku bracia skorzystali z rady br. Russella zawartej w VI tomie i prowadzili nabożeństwa zgodnie ze swoimi możliwościami. Pierwszym bratem, który przyjechał z usługą do powstającego zboru w Niepołomicach był br. Jan Ciechanowski z Krakowa. Brat ten dowiedział się w swoim zakładzie pracy od przypadkowej osoby, że w Niepołomicach są jacyś ludzie głoszący inną wiarę. Zainteresowała go ta informacja do tego stopnia, że postanowił wybrać się do Niepołomic i odnaleźć tych ludzi. I w ten sposób trafił do powstającego zboru. W tym czasie zbor był przeniesiony od br. Stanisława Siwka do br. Franciszka

Burzy. W roku 1935 przyjął chrzest br. Stanisław Siwek, a na konwencji w Swoszowicach w 1936 chrzest przyjęło 9 członków zboru niepołomiczkiego.

Od tego czasu zbor odwiedzało coraz więcej braci pielgrzymów i starszych: br. August Stahn, br. Jan Gumieła, br. Mikołaj Grudzień, br. Walenty Wojtkowski, br. Gładysiek, br. Jan i Stefan Ciechanowscy, br. Franciszek Sypka, br. Eugeniusz Kiebzak, br. Marcin Biel i wielu innych braci usługujących. W tym czasie byli powoływani do usługi również bracia z innych ugrupowań, np. z Epifanii i Towarzystwa, czyli Świadców Jehowy. Ich wykłady opracowane tylko na podstawie Pisma Świętego były chętnie słuchane, natomiast gdy ci bracia wprowadzali swoje przekonania, nie byli już zapraszani.

Zapowiedziane usługi duchowe braci pielgrzymów i starszych gromadziły w niepołomiczkiej zborze nie tylko jego członków, ale także ich rodziny, sąsiadów i znajomych. Po wykładach przyjezdnych braci, trwały długie dyskusje na tematy biblijne. Zainteresowanie Słowem Bożym głoszonym przez zbor w Niepołomicach zataczało coraz większy okrąg i liczebność zboru z każdym rokiem wzrastała.

W tym czasie naszych braci spotkało wiele nieprzyjemnych zdarzeń, np. rozszła się wiadomość po okolicy, że Badacze Pisma Świętego usunęli „święte obrazy” i wierzą za amerykańskie dolary. Nie obeszło się też od przykrego incydentu, który jesienią 1937 roku przeżył br. Franciszek Burza. Późnym wieczorem nawiedzili go i poturbowali zwolennicy „świętych obrazów”. Do zboru zaczęła przychodzić sąsiadka, która gdzieś usłyszała, że „badacze” wierzą za dolary i gdy była już czwarty raz, oburzona zaczęła domagać się „tych dolarów”. Wtedy bracia wytłumaczyli jej, że dar Boży nie jest nabywany za pieniądze. Zawiedziona w swoich urojeniach, nigdy już nie przestąpiła progu zboru. Niebezpieczne zdarzenie przeżył również mój ojciec, br. Antoni Świderek. Wraz z wieloma mężczyznami pracował przy wyrębie wikliny. Narzędziem ich pracy były siekiery. Ojciec korzystając z każdej okazji, aby opowiedzieć o Ewangelii, czynił to również w pracy. Niestety, nie spodobało się to jednemu z mężczyzn do tego stopnia, że zamierzył się siekierką na ojca i gdyby nie natychmiastowa reakcja innego współpracownika, mogłoby się to skończyć tragicznie dla mojego taty. Ojciec powtarzał później, że to Pan Bóg czuwał nad jego bezpieczeństwem.

Bracia usługujący w zborze uczyli, że dla dzieci rodziców poświęconych nie ma miejsca na naukach religii w szkołach. Byłem uczniem piątej klasy Szkoły Podstawowej w Niepołomicach, kiedy tata przeprowadził ze mną rozmowę, w czasie której wytłumaczył mi, dlaczego nie będę już uczęszczał na lekcje reli-

gii. O fakcie tym poinformował również dyrektora szkoły. Oprócz kilkorga dzieci żydowskich, tylko ja nie chodziłem na religię. Od tego czasu stałem się obiektem słownego i fizycznego poniżania. Po wielu latach, na podstawie słów zapisanych w 2 Kor. 6:17 zrozumiałem, że to Pan Bóg odłączył mnie od świata. Podobne trudności w innej szkole przeżywały także córki br. Franciszka Burzy: Maria, Józefa i Wiktoria, a w latach pięćdziesiątych córki br. Józefa Skoczylasa: Emilia, Barbara i Franciszka oraz córki br. Stanisława Siwka: Zofia i Bronisława.

Członkowie niepołomiczkiego zboru utrzymywali się przede wszystkim z rolnictwa i to spowodowało, że latem bracia spotykali się w niedzielę do południa i po południu około godziny trzeciej, a kiedy jesienią prace polowe zostały zakończone – spotykali się również wieczorami we wtorki i piątki do czasu „Pamiętki”.

W okresie okupacji obowiązujące wówczas prawo zabraniało wszelkich zgromadzeń. Jednak pomimo tego zakazu bracia z niepołomiczkiego zboru zbierali się na badanie Pisma Świętego. Ze względów bezpieczeństwa nie śpiewano na tych nabożeństwach, a spotkania rozpoczynały się i kończyły tylko modlitwą.

W latach okupacji hitlerowskiej zbor w Niepołomicach najczęściej odwiedzali bracia Ciechanowscy i brat Sypka, którzy przyjeżdżali z Krakowa na rowerach. W okresach letnich przyjeżdżali również bracia z Krakowa, którzy tutaj przyjmowali chrzest w Wiśle. Było to spokojne miejsce, gdyż br. Burza mieszkał na obrzeżach miejscowości tuż przy wale wiślany. Nikt nigdy nie zakłócił ceremonii chrztu. Przez cały okres okupacji nikt z braterstwa nie ucierpiał od władz z tego powodu, że był Badaczem Pisma Świętego.

Okres powojenny rozpoczął się poświęceniem kilku osób, zbor się rozrastał i panowała w nim radość, miłość braterska oraz chęć poszukiwania i zgłębiania Prawdy Bożej. W 1948 roku br. Józef Skoczylas wysunął propozycję, aby w centrum Niepołomic wyświetlić „Fotodramę”. Dzięki zaangażowaniu całego zboru udało się wynająć salę w budynku „Sokół”, rozwiesić plakaty zapraszające mieszkańców oraz zaprosić braci Mikołaja Grudnia i Walentego Wojtkowskiego do zaprezentowania „Fotodramy”. Prezentacja ta odbywała się przez dwa dni. Skorzystało z niej bardzo dużo mieszkańców z zaciekawieniem i uwagą słuchających objaśnień braci. Nie obyło się jednak bez kilku nieprzyjemnych incydentów. Kiedy br. Mikołaj wytłumaczył znaczenie słowa „parafianin” wg słownika Arcta, kilka zszokowanych kobiet udało się do księdza z pretensjami, dlaczego tak ubliżająco zwraca się do nich. Wśród zebranej widowni była grupa młodzieży, do której zwrócił się br. Wojtkowski z prośbą, aby zdjęli czapki. Część z nich od razu zastosowała się do uwagi brata, a inni dopiero po powtórznej uwadze. Następnego dnia, gdy brat Wojtkowski tłumaczył zebrany wyświetlaną „Fotodramę”, nagle otoczyła go

kilkunastoosobowa grupa młodych ludzi. Nie znane były ich zamiary. Dopiero w reakcji na zdecydowaną postawę brata Mikołaja Grudnia młodzież rozeszła się, nie wyrządzając nikomu żadnej krzywdy.

W 1950 roku gościł w naszym zborze jako pielgrzym br. Józef Lewandowski. Podczas jego noclegu w domu br. Stanisława Siwka przyszli nocą funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i zaarrestowali go oraz brata udzielającego mu noclegu, a także br. Stefana Szczepanika. Zdarzenie to, opisane przeze mnie, zostało opublikowane w „Na Straży” nr 6 z 1999 roku.

Zbór w Niepołomicach kilkakrotnie zapraszał braci z oddalonego o około 20 km zboru w Wawrzeńcach z bratem Andrzejem Fudalejem, z Zabierzowa Bocheńskiego przyjeżdżał na rowerze (ok. 12 km) br. Foryś oraz br. Jan Konsur, a siostra Foryś pokonywała tę odległość pieszo. Pokonując również pieszo kilkanaście kilometrów, odwiedzał nasz zbor brat Kiełański, który mieszkał w Cichawie koło Gdowa. W tym okresie w Hebdowie osiedlili się braterstwo Kubicowie i regularnie zaczęli uczęszczać do niepołomiczkiego zboru.

W latach 50. bracia Marian i Stanisław Skoczylas zostali powołani do odbycia służby wojskowej. Ponieważ odmówili przyjęcia broni, zostali skazani na kilkuletnie więzienie. Brat Stanisław, po „wyroku pokazowym” skazany został na 4,5 lat więzienia, a brat Marian na 5 lat więzienia (zob. *Wędrówka* nr 1/2008).

W okresie powojennym br. Stanisław Siwek wybudował dom i udzielił zborowi gościny, z której korzystamy do dnia dzisiejszego. W tym jego nowym domu w 1957 roku zbor zorganizował jednodniową konwencję. Wzięło w niej udział wiele braci i sióstr oraz zaproszeni sąsiedzi i znajomi.

Gdy w roku 1959 zmarł w wieku 24 lat syn braterstwa Skoczylasów – Józef, na pogrzeb przybyło kilkadziesiąt osób i do dnia dzisiejszego na wszystkie pogrzeby Badaczy Pisma Świętego przychodzi dużo ludzi, aby posłuchać o nadziei zmartwychwstania.

Zbór nasz odwiedził w roku 1970 brat ze Stanów Zjednoczonych – mój stryj Frank Świderek, który został oddelegowany przez Zarząd braci z Chicago do usługi w Polsce.

W roku 1989 zorganizowaliśmy jednodniową konwencję w budynku Remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepołomicach-Podgrabiu. Bardzo się cieszyliśmy, że z naszego zaproszenia skorzystało tak dużo braterstwa z całej Polski, a także sąsiedzi i znajomi. Na tej konwencji wyświetlony został film „Dla tej przyczyny”.

Zbór w Niepołomicach dbał o pokarm duchowy nie tylko dla dorosłych; już w roku 1937 zorganizowano szkółkę, na którą uczęszczały dzieci braterstwa Burzów, Siwków, Skoczylasów oraz siostry Szewczykowej, a w następnych latach bracia: Józef Skoczylas,

Stanisław Siwek, Edward Świderek, Stefan Szczepanik, Henryk Siwek wkładali dużo pracy, aby dzieci jak najczęściej nauczyły się na organizowanych dla nich spotkaniach. Czasem trzeba było używać podstępów, aby niektóre dzieci uczestniczyły w szkółkach. Siostra Siwkowa piekła bardzo lubiane przez dzieci ciasteczka, którymi częstowała je na zakończenie szkółki.

Niepołomicki zbór należał i nadal należy do zborów tolerancyjnych, czego nauczyliśmy się w okresie powojennym, gdy zanikła jedynomyślność w rozumieniu „czasów i chwil”, a szczególnie wtórej obecności Pana. Przeżywaliśmy wtedy trudne chwile, gdy niektórzy bracia próbowali niewłaściwym zachowaniem doprowadzić do przeforsowania swoich przekonań. Pan Bóg pozwolił nam wtedy zrozumieć, że „nic na siłę” i uzgodniliśmy, że każdy pozostaje przy swoim rozumieniu, zachowując miłość braterską i ta miłość zadomowiła się wśród nas.

W obecnej chwili nie ma już między żyjącymi naszych ojców i matek, którzy zakładali fundamenty Świętego Bożego Zboru w Niepołomicach (1 Kor. 14:

33, 11:16), ale pozostawili nam wiele pięknych przykładów duchowych do naśladowania. W tym miejscu można wspomnieć o siostrze Ludwice Szewczyk, która pomimo tego, że nie była zbyt aktywna w zborze, to bardzo pracowała w swojej rodzinie, doprowadzając do tego, że obecnie jej prawnuczki są naszymi siostrami. Również w rodzinie Świdereków już piąte pokolenie poświęciło się na służbę Panu, a w zborze są rodziny, które też od 3-4 pokoleń służą Panu.

Z tego zboru wywodzi się wielu braci, których usługa duchowa jest znana zarówno w Polsce, jak i za granicą (np. br. Krzysztof Nawrocki – obecnie sekretarz naszego Zrzeszenia, br. Jan Siwek – służy we Francji, a br. Dariusz Siwek, pełniący w latach 1991-93 funkcję sekretarza Zrzeszenia, jest obecnie diakonem w zborze w Chicago w USA).

Na przestrzeni lat zbór w Niepołomicach był mniej lub bardziej liczny. Najwięcej było 28 braci i siostr poświęconych, a obecnie składa się z 25 osób poświęconych, 11 sympatyków i 3 dzieci.

Przy udziale zboru opracował
br. Edward Świderek

Echa z konwencji



ANDRYCHÓW

24 MAJA 2009 R.

„Słowo Boga trwa na wieki” – Izaj. 40:8.

Powyższy tekst zaczerpnięty z prorocтва Izajasza, a powtórzony później przez św. Piotra, był hasłem przewodnim kolejnej konwencji zorganizowanej przez zbór w Andrychowie. Jak co roku dopisała i pogoda, i frekwencja. Na sali Miejskiego Domu Kultury zgromadziło się ponad 600 osób, aby słuchać Słowa Bożego oraz wielbić Jego imię.

Po rozpoczęciu konwencji przez br. Ireneusza Gierka, zaśpiewaniu pieśni i modlitwie, pierwszym wykładem usłużył br. **Olivier Kwarciak**. Nawiązując do hasła konwencji, brat skierował swe słowa do wszystkich uczestników apelując o dążenie do realizacji w praktyce słów „świętymi bądźcie” (1 Piotra 1:16). Wiele rad i wskazówek odnośnie życia zgodnego z zasadami Słowa Bożego skierowanych było do młodych członków naszej społeczności. Brat mobilizował nas wszystkich do tego, aby służyć Bogu i realizować to, czego On od nas oczekuje.

Drugim wykładem usłużył br. **Franciszek Olejarz**. Temat wykładu zaczerpnięty został z fragmentu listu ap. Pawła do Tymoteusza (2 Tym 1:8-10). Brat, rozwijając myśl apostoła, wykazał, że przyjdzie kiedyś taki czas, że nastąpi zmartwychwstanie i będzie możliwe życie wieczne. Życie w doskonałości jest czymś innym niż nieśmiertelność (Hebr. 2:3, Obj. 20:6). Mówca

przypomniał, że nie stanie się to automatycznie, lecz na życie trzeba zapracować. To Pan Jezus *wywiódł nieśmiertelność*, jako doskonały, oddał swe życie za nas.

Trzecim wykładem, zatytułowanym „Czasy pogan” usłużył br. **Jeremiasz Purwin**. Brat rozpoczął swój wykład od przedstawienia niektórych problemów nurtujących poszczególne zbory, czy nawet całą naszą społeczność. Metodą zadawania pytań oraz próby odpowiedzi na nie, wykazywał, że czasy pogan nadal trwają. Najważniejsze jest to, byśmy byli znalezieni „*bez nagany, skazy i w pokoju*” (2 Piotra 3:14), w miłości, a nie dąty.

Ostatnim wykładem, noszącym tytuł: „Beniamin – czyli brat, który sprawia ból”, usłużył br. **Piotr Krajcer**. Brat na podstawie niektórych historii biblijnych dotyczących pokolenia Beniamina, ukazał męstwo i odwagę tych ludzi, ale również błędy, które popełniali. Wyciągamy lekcje dla siebie z tych przykładów. Powinniśmy również zajrzeć w swe serca, bo być Beniaminitą to zaszczyt, ale jednocześnie i odpowiedzialność przed Bogiem.

Wspólnie spędzony czas na słuchaniu wykładów, śpiewaniu pieśni, oraz spotkaniach z braćmi szybko mija i nasza konwencja została zakończona o godzinie 16.30, pieśnią oraz wspólną modlitwą. Żegnaliśmy się słowami „do zobaczenia na następnej konwencji”.

Za uczestników br. Andrzej Jończy.



Po raz siedemnasty dobry Bóg, nasz Ojciec Niebiański pobłogosławił pragnienie trzech zborów: Przychojca, Biszczy i Biłgoraja, aby urządzić duchową przystań w Budziarzach dla wszystkich pragnących słuchania Słowa Bożego ku wzmocnieniu w wierze, nadziei i ku przyniesieniu owoców ducha św. w swoim codziennym życiu.

Uczta duchowa rozpoczęła się w sobotę 18.07 o godzinie 10.00, a jej hasłem były słowa Psalmu 97:12 „*Radujcie się, sprawiedliwi w Panu, i wystawiajcie święte imię jego*”. Rozpoczynający nabożeństwo br. Eugeniusz Szarkowicz nawiązał do podobnej zachęty wyrażonej przez św. ap. Pawła w Liście do Filip. 4:4 „*Radujcie się zawsze w Panu; znowu mówię, radujcie się*”. Brat przypomniał również słowa proroka Izajasza (55:1-3) i wyraził ufność w Bożą dobroć, że Stwórca będzie nam błogosławił i dawał przez swoich sług duchowy pokarm. Przewodniczenie w pierwszym dniu konwencji zostało następnie przekazane br. Walentemu Bywalcowi, a br. Mateusz Szarkowicz prowadził śpiew. Po zaśpiewaniu pieśni nr 451 brat przewodniczący odczytał słowa Psalmu 95:1-8 oraz przypomniał, że na tym miejscu Wielki Pasterz będzie przemawiał do swojej trzody, której zadaniem jest przyjąć to słowo do umysłów i serc, by dokonało w nas zmiany na lepsze. Przy tym brat powołał się na słowa Ew. św. Jana 7:14-17, apelując do słuchaczy, by rozważali, czy słyszana nauka jest z Boga. Werset 18 tegoż rozdziału odniósł do przemawiających prosząc, by mówili tylko Słowo Boże – 2 Piotra 3:2.

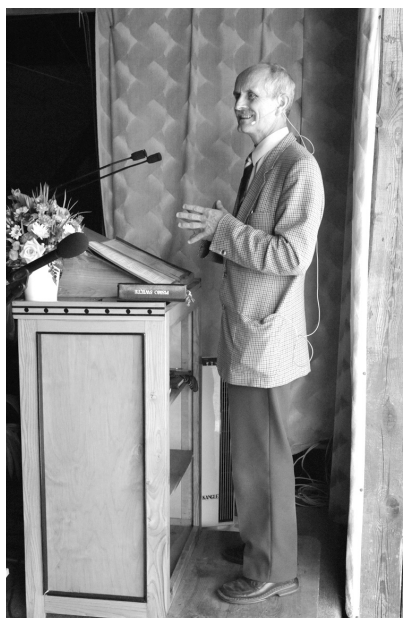
Po zaśpiewaniu pieśni 416 i odczytaniu „Manny” wykładem nawiązującym do słów Psalmu 97:12 usłużył

br. Daniel Krawczyk. Brat mówca przywołał na wstępie słowa proroka Nehemiasza (8:1-10) oraz ewangelisty Łukasza (24:32). By móc przyjąć pałającym sercem to, co przekazują nam usługujący bracia, musi być to serce rozszerzone (2 Kor. 6:11-13). Musimy starać się słyszana naukę zrozumieć, zapamiętać i zastosować w naszym życiu. By osiąść pełną radość, konieczna jest społeczność, pociecha wynikająca z troski jednych o drugich (Psalm 122:1), zachowywanie Pańskich przykazań (Jan 15:11-13; Filip. 2:1-3). Czasami radość wynika z cierpień i doświadczeń (1 Piotra 1:13). Zupełna radość daje nam społeczność z Panem Bogiem i Jezusem Chrystusem. Święty ap. Jan mówi, że nie ma on większej radości nad tę, gdy słyszy, że „jego dziatki” chodzą w szczerości (3 Jana, w. 4). Brat zachęcał do radości w Bogu nawet wówczas, gdy wszystko zawiedzie (Abak. 3:17,18), życząc nam napelnienia radością i pokojem w wierze, obfitości w nadziei przez moc ducha św., radości z wizji wspaniałego Królestwa (Rzym. 15:13; Psalm 4:6-9).

List do Laodycei z Obj. 3:14-20 był tematem wykładu br. Edwarda Pietrzyka. Brat zaakcentował, że prawdy z Objawienia są przeznaczone tylko dla pierwotnych i aby zrozumieć przesłanie w tej księdze zawarte, należy odpowiedzieć sobie na trzy podstawowe pytania:

Kim był przemawiający? – Obj. 1:1,2; 2. Co stanowi treść tej księgi? – Obj. 1:19; 3. Do kogo kierowane były poszczególne poselstwa? – Obj. 1:4,11. W wykładzie zostało zasygnalizowanych kilka problemów związanych ze zrozumieniem prawd zawartych w Księdze Objawienia.





Do zastanowienia się nad niektórymi z nich brat bardzo zachęcał, pytając np.: Dlaczego nasz Pan wyróżnił siedem zborów w Azji Mniejszej, a pominął np. liczące się zbory w Jerozolimie czy w Antiochii? Brat nadmienił, że zbory w Azji Mniejszej są przyrównane do złotych świeczników, które zdają się przedstawiać nominalne kościoły

chrześcijańskie, w odróżnieniu od świecznika w Przybytku, który przedstawiał Kościół Pierworodnych. Znaczenie słowa „Laodycea” to nie tylko *sprawiedliwość (prawo) dla ludu*, ale także *sąd* lub *kara* wymierzona ludowi. Odwołując się do przypowieści z Ew. Mateusza (13:30) brat mówca wspominał o utracie łaski przez chrześcijaństwo i o jego odrzuceniu jako „złotego kubka”. Do czasu żniwa było jedno pole, na którym wzrastała pszenica i kąkol. Obecnie Pan nasz nawołuje do opuszczenia „Babilonu” z powodu gniewu Bożego w stosunku do trzymających się nauki nikolaitów. Zostało podkreślone, że żyjemy w „godzinie pokuszenia”, która charakteryzuje się pożądliwością ciała, oczu i pychą żywota. Oczy to symbol wyrozumienia doktryn, Boskich prawd zawartych w Biblii. Pycha żywota to grzech Sodomy (Ezech. 16:49) i pozorne bogactwo zboru

w Laodycei (Izaj. 4:1). Życzeniem brata mówcy skierowanym do słuchaczy były słowa z Obj. 3:21.

Jako trzeci z kolei przemawiał br. Sławomir Florczak. Za podstawę wziął werset z Hebr. 2:17 „*Stał się podobny braciom*”. Przywołując odpowiednie wersety biblijne brat wyjaśnił, kto może być nazwany „bratem” naszego Pana. Jest to ten, który się poświęcił i posiada ducha Bożego – ducha prawdy i sprawiedliwości oraz należy do Chrystusa i przynosi owoce (Gal. 5:22), a także trwa w pobożności i uświęceniu. Następnie brat skupił się na zagadnieniu naszego podobieństwa do Pana i na łączących je cechach:

- droga ofiary;
- opiekunami Pana Jezusa byli ludzie (Maria i Józef) – prości i ubodzy; wysokim powołaniem Pan Bóg zaszczyca właśnie ludzi o prostych i szczerych sercach (1 Kor. 1:26-28);
- Pan Jezus rozwijał się i wzrastał w mądrości (Łuk. 2:46-49). Jego naśladowcy muszą się rozwijać w wyrozumiewaniu Boskiego charakteru i Jego planu.
- kuszeni jesteśmy na podobieństwo Pana, w każdej chwili naszego życia musimy zachowywać rozwagę i ufność w Panu Bogu.

Na pytanie, czy podobieństwo naszego Pana jest w nas, musimy odpowiedzieć sobie sami patrząc w lustro Słowa Bożego.

Ostatnim tego dnia, okolicznościowym wykładem (do chrztu) usłużył br. Ryszard Knop. Do chrztu przez zanurzenie przystąpiło 18 osób: 1. Paulina Majdańska – Katowice, 2. Edward Malina – Oleszyce, 3. Celina Saniba – Warszawa/Lubań Śl., 4. Valenin Ceban – Oleszyce, 5. Łukasz Zariczny – Oleszyce, 6. Dorota Marek – Niepołomice, 7. Katarzyna Iciak – Nowa Ruda, 8. Tomasz Iciak – Nowa Ruda, 9. Krzysztof Siwek – Niepołomice, 10. Zbigniew Koterba – Chrzanów, 11. Natalia Koterba – Chrzanów,



12. B. Wapszczyk – Częstochowa, 13. Wojciech Litwiński – Nałęczów, 14. Paweł Zabój – Oleszyce, 15. Tomasz Śledzik – Swarzędz, 16. Dagmara Czura – Biłgoraj, 17. Mirosława Podlecka – Babice, 18. Alicja Kasprzykowska – Kraków.

Brat przedstawił siedem warunków pójścia za Jezusem:

a) „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni (słabościami ludzkiej natury), a ja wam sprawię odpocznienie.”

b) „Weźmijcie jarzmo moje na się” (Mat. 11:29) – podejmijcie służbę.

c) Zaprzyj samego siebie – tj. uśmierć swoją wolę.

d) Naśladuj Chrystusa Pana.

e) Majętność rozdaj ubogim – zrezygnuj z ziemskich przywilejów i zaszczytów.

f) Pij kielich – smutku, bólu, rozczarowań...

g) Ochrcz się – pogrzeb swoją ziemską wolę.

Następnie brat wspomniął o przywilejach osób poświęconych, jak na przykład:

- przynależność do najwspanialszej duchowej rodziny, przyrównanej do gwiazd w obietnicy Abrahamowej;
- współdecydowanie w sprawach zboru ku ogólnemu dobru.

Obowiązki poświęconych to: wierność w miłości, w postępowaniu w wierze, czystości, pilnowanie czytania, nauki, nie zaniebywanie daru, który jest w każdym z nas, praca nad sobą i wspomaganie drugich słowem i czynem, troska o dobro nie tylko własne, ale i społeczności, czujność wobec pokus, jakie przychodzą na nas, pokładanie ufności w Panu Bogu i Jezusie Chrystusie. Na zakończenie brat odczytał słowa z Księgi Kaznodziej (5:3,4) oraz z 5 Mojż. 26:16-19, po czym złożył życzenia siostrze i braciom wstępującym na „wąską drogę”. Nabożeństwo zakończyło się nad wodą.

W godzinach wieczornych, po kolacji odbyła się społeczność poświęcona uwielbieniu Pana Boga pieśniami.

W drugim dniu społeczności przewodniczył br. Lucjan Pulikowski. Nabożeństwo rozpoczęło się pieśnią z pozdrowień (nr 23). Jako pierwszy usłużył br. Jan Knop, który mówił na temat: *Sens zmartwychwstania Pana Jezusa*. Brat zwrócił uwagę na dwa różne dzieła Pana Jezusa od Jordanu do krzyża: bierze wszystkie grzechy rodzaju ludzkiego i niesie je aż do śmierci na krzyżu. W Jordanie składa Okup, a przez 3,5 roku ofiarę za grzech, a przez to, dzięki miłości Ojca Niebieskiego, rozwija się jako Nowe Stworzenie. Śmierć Zbawiciela, Jezusa Chrystusa była podstawą procesu zbawienia,

odkupienia, które byłoby niemożliwe bez zmartwychwstania naszego Pana. Jest ono nagrodą za odkupienie ludzkości, daje Panu Jezusowi życie wieczne jako istocie Boskiej. „*Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panować*” – Rzym. 14:9 (BW). Jezus Chrystus umarł i zmartwychwstał według Pism, dla naszego usprawiedliwienia. W swoim wykładzie brat wyłożył nam jedną z podstawowych nauk Ewangelii, tj. o sumieniu wolności Chrystusowej, oczyszczonym Jego zasługami (1 Piotra 1:3).

Wykład o *dziedzictwie w Chrystusie* (1 Piotra 1:3,4) przedstawił br. Henryk Plewniok. Nawiązał w swoim rozważaniu do obietnicy Abrahamowej, której spadkobiercą stał się Pan Jezus. Za sprawą woli Bożej członkowie Ciała Chrystusowego dopuszczeni są do działu umierania z Chrystusem i działu w Przymierzu Abrahamowym. By być współdziedzicem Chrystusa, trzeba do Niego należeć, pełnić Jego wolę, żyć tak jak żył Jezus, przyjąć usprawiedliwienie, stawić siebie jako ofiarę Panu Bogu i żyć tak, jak przystoi według Ewangelii Chrystusowej. Następnie brat mówił o przywilejach i obowiązkach wynikających z życia w Chrystusie.

Trzecim w tym dniu tematem usłużył br. Paweł Lipianin, który podzielił się swoimi przemyśleniami i refleksjami na temat: *Dlaczego wierzę, że Jezus Chrystus jest obecny po raz wtóry?* Oto „punkty zaczepienia” jego wiary:

a) wychowanie w rodzinie i w zborze wierzących

b) chronologia

c) znaki Pańskiej działalności

d) zgromadzenie Izraela do ich ziemi

e) świat („inne drzewa”) – wraz z pojawieniem się światła maleją wpływy ciemności.

Na zakończenie duchowej uczty przemówił do zebranych br. Piotr Krajcer. Tematem rozważania była *Księga Estery* – jej treść i bohaterowie oraz analogie, jakie brat dostrzega pomiędzy pewnymi wydarzeniami historycznymi, a tymi, które są zapisane w Księdze Estery.

Dobry Bóg pobłogosławił obficie te 2 dni konwencji. Po słonecznej i gorącej sobocie nastąpiła chłodniejsza i wilgotna niedziela. Zgromadziło się około 1.000 osób braterstwa z różnych stron Polski i zza granicy. Obfite i wyborne były pokarmy duchowe, tych cielesnych również nie brakowało. Wszyscy uczestnicy nabożeństwa w Budziarach przesyłają Czytelnikom „Na Straży” chrześcijańskie pozdrowienia, życząc błogosławieństwa Bożego i wytrwania w poświęceniu.

Z upoważnienia Zboru w Biłgoraju
br. Józef Sygnowski

Konwencje w roku 2009

- 30 sierpnia – **Chełm**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 6 września – **Bielsko-Biała**, Wyższa Szkoła Administracji, ul. A. Frycza Modrzewskiego 12
- 13 września – **Andrychów**, Miejski Dom Kultury
- 11 października – **Kraków**, Nowohuckie Centrum Kultury